№ 199 | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Lwów, poniedziałek 1 września 1930 | Rok XIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . . . . . . zł 5·00
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·00

Cena egz. pojed. w całej Polsce 25 groszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Lwów, ul. Sykstuska 21. Telefon w dzień Nr. 24, od godz. 6-tej wieczór drukarnia Nr. 4-96

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. Czek P. K. O nr. 142.176 REDAKTOR NACZELNY: ARTUR HAUSNER.

Rozwiązanie Sejmu i Senatu.

Wybory w listopadzie.

WARSZAWA, 30. 8. (Pat). W dniu dzisiejszym wydał Pan Prezydent Rzeczypospolitej następujące orędzie w sprawie rozwiązania Sejmu i Senatu.

Po dojrzałym namyśle stwierdzam, iż najważniejszą rzeczą do pracy wszystkich obywateli Polski jest naprawa zasadniczych praw rządzących Rzeczpospolitą, gdyż stanowi podstawy dla wszystkich praw istniejących w Państwie.

Naprawa jest konieczną, gdyż niestety dotąd uniknąć nie można chaosu prawnego istniejącego w Rzeczypospolitej.

Gdy przekonałem się, że nie potrafię tego dokonać za pomocą istniejącego obecnie Sejmu Rzeczypospolitej, zdecydowałem się rozwiązać istniejący Sejm i Senat.

Wobec tego na podstawie ust. 2 i 3 Konstytucji rozwiązuję na wniosek Rady Ministrów Sejm i Senat, w dniu 30 sierpnia naznaczając termin wyborów do Sejmu na dzień 16 listopada 1930, zaś termin wyborów do Senatu na dzień 23 listopada 1930.

Warszawa, dnia 29 sierpnia 1930.

Prezydent Rzeczypospolitej **Ignacy Mościcki.**

Prezes Rady Ministrów **Józef Piłsudski.**

—o—

„Planowane napady na posłów"

Wczorajsze ABC donosi, że onegdaj zwrócono telefoniczną uwagę tej redakcji na b. pilny list który wrzucony był do skrzynki.

Po opróżnieniu skrzynki znaleziono anonimowy list pisany na maszynie następującej treści:

„Planowane są napady na posłów Rybarskiego, Wierczaka, Staniszkisa, Barlickiego i innych. Wczoraj oficerowie szli za posłem Wierczakiem do Filharmonji".

podpisano Znajomy.

Jak dowodzi onegdajszy napad na wicemarszałka Dąbskiego, autor anonimu był dobrze poinformowany..

Katastrofa na kopalni w Szkocji.

LONDYN, 30. sierpnia. (Pat.) Jak donoszą ze Szkocji, w kopalni Bantyre miała miejsce eksplozja, na skutek której zostało zagrzebanych 14-tu górników. 10 z nich zostało wydobytych jednakże w stanie bardzo ciężkim. Wydobyto też zwłoki jednego górnika. Jest obawa o życie trzech pozostałych górników.

—o—

Rozpisane wybory.

Sejm i Senat zostały w dniu wczorajszym rozwiązane. Wybory odbędą się w listopadzie na podstawie obowiązującej konstytucji. W ten sposób jeden etap walki o oblicze i charakter Polski został zamknięty. Dwu i pół roczny zaostrzający się stale konflikt pomiędzy obozem rządzącym, a demokracją o kierunek rządów i treść życia państwowego na terenie obecnego Sejmu zakończył się, by znaleźć swój epilog w nowym parlamencie. Fakt, wobec którego stanęła wczoraj Polska, winien był nastąpić wcześniej, zaoszczędziłoby to bowiem państwu i narodowi całego balastu zdarzeń i niespodzianek, których w ostatnich czasach jesteśmy świadkami.

Rozwiązanie Sejmu, a raczej rozpisanie nowych wyborów wogóle, a w szczególności na podstawie obowiązującej konstytucji po ostatnim zwłaszcza wywiadzie p. Piłsudskiego jest niespodzianką dla wszystkich, a przedewszystkiem — dla obozu rządzącego. Od szeregu miesięcy wszystko przemawiało za tem, iż szybki koniec obecnego Sejmu jest nieunikniony. Napięcie konfliktu doszło do tego stopnia, iż równoczesne istnienie dzisiejszego systemu rządzenia z obecnym Sejmem było wykluczone. Sprawa konfliktu streszczała się w zagadnieniu, w jaki sposób obecna sytuacja polityczna zostanie rozwiązana. To stanowiło centrum zainteresowania całego społeczeństwa.

Po ostatnim wywiadzie p. Piłsudskiego rozpisanie nowych wyborów było wątpliwe i mało prawdopodobne. Bardzo wiele momentów przemawiało za tem, że p. Piłsudski obierze drogę rządów bez parlamentu. W tym kierunku prasa sanacyjna systematycznie przygotowywała społeczeństwo. Cały obóz rządzący, konserwatyści i grupa pułkownikowska razem z „demokratycznym“ odłamem w Be-Be parli za wszelką cenę do rządów otwartej dyktatury, zdając sobie sprawę z tego, iż w innych warunkach istnienie ich jest niemożliwe. Najbardziej obawiano się z tej strony nowych wyborów w słusznem przekonaniu, że przyniosą one druzgocącą klęskę. Zarządzenie ich więc jest dla sanacji najmniej spodziewane i najbardziej bolesne, zadało bowiem cios snom o wygodnem i dostatniem życiu w cieniu „czynnika decydującego“.

Co więc takiego stało się i co znaczą zarządzone wybory? Widać postawa społeczeństwa, uświadomienie polityczne było tu przeszkodą. Rozwiązanie konfliktu nastąpiło zgodnie z konstytucją.

Prasa sanacyjna niewątpliwie rozwrzeszczy się o nowej próbie i dobrej woli współpracy z Sejmem, ale każdy zdaje sobie sprawę z tego, że nie takie intencje kierowały zarządzeniem nowych wyborów, lecz są one jedynem czasowem wyjściem z sytuacji, w jakiej sanacja się znalazła. Zarządzenie wyborów oznacza cofnięcie się obozu rządzącego przed opinją i siłą, jakie reprezentuje opozycja, skupiona w Centrolewie. Nie ulega bowiem wątpliwości, iż gdyby nie istniały trudności i przeszkody, że gdyby nie istniała zorganizowana i zdecydowana wola społeczeństwa bieg spraw państwowych przybrałby inne formy.

Donisłość zarządzonych wyborów nabiera właściwych barw w świetle ostatniego wywiadu, gdzie p. Piłsudski wyraża nienawiść do samego pojęcia parlamentaryzmu. A tymczasem ma być powołany do życia nowy parlament — i co ważniejsze na podstawie obowiązującej ordynacji wyborczej i konstytucji, którą p. Piłsudski tak nienawidzi. Ta sprzeczność pomiędzy zamiarami i uczuciami a krokiem w dniu wczorajszym jest wyrazem tego, że nie ma takiej siły w Polsce, którąby się nie liczyła z istotnemi warunkami, w jakich kraj się znajduje, a szczególnie z siłą i opinją kraju.

Zdajemy sobie sprawę z warunków, w jakich odbywać się będą nowe wybory. Niemniej jednak połączony i zwarty obóz demokracji może być pewny swego zwycięstwa, reprezentuje bowiem i walczy o ideały, cele i interesy, które są podstawą istnienia państwa i wolą całego narodu. A naród nigdy przegrać nie może.

Co mówi francuski prawicowiec o dyktaturach.

„Dyktatury nikną niespodzianie“.

Były prezydent republiki francuskiej Millerand, znany z czasów swej działalności politycznej jako skrajny nacjonalista i prawicowiec, a obecnie praktykujący adwokat w Paryżu (ma swoją kancelarję na Rue de la Paix w centrum Paryża), w wywiadzie z jednym dziennikarzem paryskim w trakcie rozmowy powiedział:

„Moją epoką, była druga połowa 19 stulecia: powrót do demokracji i walka o jej pogłębienie. Potem republika, obywatel dochodzi do głosu i — prawdziwa demokracja. Te hasła życia politycznego były moją gwiazdą przewodnią.

Bardzo często słyszę o upadku demokracji. Nie wierzę w to. Wprawdzie coraz bardziej wchodzi w modę dyktatura, a przynajmniej zdaje się wchodzić. Uważam jednak zjawisko to, jako przemijające, chwilowe.

Historja uczy, że dyktatury nagle powstają i jeszcze niespodziewanej się kończą.

I tym razem nie będzie inaczej. Po wojnie niektóre narody straciły wiarę w parlamentaryzm, ponieważ parlament i demokracja nie mogły usunąć możliwości światowej zawieruchy. Możliwe, że parlamentarny system rządzenia ma swoje wady i braki, ale każdy inny system jest gorszy, o wiele gorszy“.

—o—

Francuska ustawa o ubezpieczeniach robotniczych

Ustawa o ubezpieczeniach społecznych, która weszła we Francji w życie w dniu 1. lipca b. r. ma doniosłe znaczenie również i dla robotników innych krajów, po pierwsze, ze względu na to, że we Francji pracuje dużo robotników cudzoziemskich, (między nimi wiele wiele tysięcy robotników polskich) a po drugie, że chodzi tu o porównanie francuskiego ustawodawstwa w sprawach robotniczych z temże ustawodawstwem w innych krajach.

Ustawa francuska wprowadza siedem rodzajów ubezpieczeń: na wypadek choroby, macierzyństwa, inwalidztwa, starości, śmierci, bezrobocia, dalej ubezpieczenie rodzinne, oraz wdów i sierót.

Na wypadek choroby korzysta robotnik z taniej opieki lekarskiej, (wybiera sobie sam, któregokolwiek z prywatnych lekarzy danej lub najbliższej miejscowości), oraz otrzymuje połowę pracy zarobkowej. Ze specjalnej opieki korzysta kobieta, zarówno robotnica, jak i żona robotnika. Przez cały czas ciąży, i przez sześć miesięcy po rozwiązaniu ma prawo do pełnej opieki lekarskiej, a gdy sama pracuje, otrzymuje przez sześć tygodni po rozwiązaniu zasiłek w wysokości połowy płacy. Ponadto otrzymuje t. zw. premję za karmienie, a gdy sama karmić nie może, mleko miast pieniędzy. Każda wdowa po robotniku, która posiada przynajmniej troje dzieci, otrzymuje osobną rentę na ich wychowanie.

Istniejący stan rzeczy, polegający na tem, iż w wypadku braku pracy korzysta robotnik ze świadczeń związku zawodowego, miasta lub departamentu, zmienia ona o tyle, iż przewiduje subwencje dla tych kas ze strony rządu.

Walka o ustawę, obecnie wprowadzoną w życie trwała od szeregu lat.

Składki ubezpieczeniowe, miały wynosić zrazu 10 proc. poborów, jednakowoż sfery przemysłowe podjęły gwałtowną kampanję, twierdząc, iż produkcja francuska nie wytrzyma takiego obciążenia świadczeniami.

Ostatecznie obniżono składki o 2 proc., do 8 proc. płacy (robotnicy rolni płacą tylko 2 prc. poborów). Walka jednak nie ustała, po wprowadzeniu w życie ustawy, robotnicy bowiem nie chcą zgodzić się na obniżkę płac, wywołaną koniecznością opłacania składek ubezpieczeniowych.

Pięścią i pałką.

Pobito w Warszawie posła na sejm i jego wicemarszałka Jana Dąbskiego. Uczynili to jacyś pałkarze w mundurach wojskowych, oficerskich. Pobito człowieka od dłuższego czasu chorego i nie biorącego wskutek tego żywszego udziału w życiu publicznym.

Że napad ten ma charakter wyłącznie polityczny, to dla nikogo nie nasuwa wątpliwości. Wczoraj doniosły też pisma na podstawie informacji sanacyjnej „Iskry“ o pobiciu też innego posła na ulicach Warszawy.

Dwa te napady z jednego dnia świadczą o jakiejś zorganizowanej akcji „politycznej“, szczucie na posłów wydaje już swe bandyckie rezultaty.

Zapewne sprawcy tych napadów tym razem nie pozostaną nieznani i sądzimy, że bandytyzm ten zostanie należycie napiętnowany.

—o—

Popierajmy przemysł krajowy!

Dlaczego wyroby przemysłowe w Polsce są takie drogie?

Polska polityka gospodarcza cały swój wysiłek skierowuje ku wzmożeniu wywozu wszelkich artykułów zagranicę i za wszelką cenę. Aby w kraju uzyskać wyższą cenę, rząd z pieniędzy skarbowych dopłaca, byle tylko eksporterom umożliwić wywóz.

Wywozi się np. zboże i tam, w obcych państwach, sprzedaje się je po niższej niż w kraju cenie, a rząd dopłaca „premje“ wywożącym i w ten sposób pokrywa im „stratę“. Dzięki tej polityce konsument krajowy musi za zboże i jego produkty płacić drożej. A na tej manipulacji nie zarabiają wcale rolnicy, ale handlarze zbożem.

W produkcji przemysłowej **węgiel** odgrywa pierwszorzędną rolę. Produkcja roczna wynosi w Polsce około 45 milj. ton. Z tej produkcji około 30 milj. ton sprzedaje się w kraju po 38 zł. za tonę loco kopalnia, a wywozi się zagranicę 14 milj. ton za cenę 16 zł. za tonę loco kopalnia.

Gdybyśmy przyjęli jednolitą cenę dla całej produkcji, aby za nią uzyskać tę samą kwotę, za tonę należałoby płacić 31 zł., czyli konsument krajowy węgla dopłaca 7 zł. na tonie, aby węgiel polski mógł być wywieziony zagranicę po cenie 16 zł. za tonę. W sumie **konsumcja węgla w kraju płaci za węgiel o 200 przeszło miljonów zł. rocznie więcej,** aby eksport węgla zagranicę był możliwy. Jeżeli dodamy, że taryfy kolejowe dla eksporu węgla są bardzto niskie, ab powstały deficyt kolejowy pokryć, trzeba podnieść taryfy dla przewozu wewnętrznego, uzyskamy olbrzymią kwotę **około 250 miljonów złotych,** czyli **obywatele Polski do eksportu węgla dopłacają.**

A wysoka cena węgla w kraju podraża produkcję całego przemysłu, używającego węgla pośrednio czy bezpośrednio.

Żelazo walcowane w kraju kosztuje przeciętnie 350 zł. za tonę, a na eksport 270 zł., przyczem 54 proc. produkcji wywozi się zagranicę. Podobnie ma się sprawa z rurami żelaznymi, których tona kosztuje w kraju 1000 zł., a na eksport przeciętnie 600 zł.

Ważnym czynnikiem w budownictwie jest **cement,** który w kraju sprzedaje się po 3 dolarów za beczkę, a wywozi się po cenie 1 dol. za beczkę.

A wprost nieprawdopodobny jest stosunek cen eksportowych **cukru,** do cen krajowych. Tona cukru na eksport kosztuje 300 zł. (30 gr. za kg.), a cena w kraju wynosi 1400 zł. (1.40 zł. za kg.). Ponieważ wywozi się 300 tys. ton, a spożycie krajowe wynosi 400 tys. ton, aby uzyskać za całą produkcję cukru polskiego tęsamą kwotę, należałoby ustanowić jednolitą cenę dla cukru 930 zł. za tonę. Społeczeństwo polskie płacąc 1400 zł. za tonę, dopłaca 470 zł. na tonie, czyli, że całe spożycie krajowe nadpłaca około 190 milj. zł. rocznie do eksportu po to, aby np. Anglicy byli w stanie karmić nim swoje świnie.

Jest niewątpliwem, że obniżenie cen tych artykułów wzmogłoby ich konsumcję w kraju, obniżołoby koszta produkcji przemysłu krajowego. Przez rzucanie na rynki zagraniczne polskiej produkcji za półdarmo, bogacimy obce społeczeństwa, a swojemu stwarzamy coraz trudniejsze warunki życia i zabijamy własną produkcję.

—o—

Nowy sposób mordowania ludzi.

Wysiłki prof. Obertha w celu pokonania przestrzeni zapomocą lotu rakietowego nie dały jeszcze wyników pomyślnych. Marzenie ludzkości o komunikacji z planetami jest wciąż jeszcze niedościgłe. Ale jeżeli chodzi o nasze ziemskie cele, nieprzekraczające granic atmosfery, to ziarno pomysłów Obertha padło na wcale płodny grunt. Gruntem tym jest

dziedzina militaryzmu.

Na prace prof. Obertha zwróciły uwagę sfery wojskowe i zrodziło się w ich umyśle zagadnienie, czyby nie można sprowadzić zamysłów Obertha w dziedzinę ziszczalności, ale w kierunku, o którym wynalazca nie marzył ani przez chwilę.

Jeszcze przed rokiem rozeszły się w prasie światowej pogłoski, że departament marynarki Stanów Zjednoczonych zwrócił się z propozycją do profesora Goddarda, znakomitego eksperta w sprawach lotów rakietowych i budowy rakiet, czyby nie zechciał zająć się

budową dalekonośnych ciężkich dział

okrętowych, przy zastosowaniu zasad lotu rakietowego.

Jakie wyniki osiągnął prof. Goddard w tym względzie, o tem głucho dziś w prasie, za to gazety angielskie przynoszą szczegóły o próbach takich we Francji. W doświadczeniach francuskich chodziło o to, aby zbudować dla ciężkich dział takie pociski rakietowe, któreby mogły przedostać się na najwyższe warstwy atmosfery, gdzie, jak wiadomo, opór powietrza jest daleko mniejszy, tak, że pocisk wystrzelony może przebywać wielką przestrzeń, zanim opadnie na miejsce przeznaczenia.

Na tem właśnie zjawisku fizycznem polegało ostrzeliwanie przez Niemców Paryża podczas wojny światowej.

Wysokość osiągana przez lecący pocisk zależna jest ściśle od wzmagającej się szybkości pierwotnej, z jaką pocisk wyleciał z lufy działa. Ta szybkość początkowa wynosi dotychczas u dział dalekonośnych najwyżej półtora kilometra na sekundę. Grube Berty niemieckie dały więc największą szybkość, jaką można było osiągnąć. Wszystkie inne działa nie dosięgają dalej jak na 10 km. Próby francuskie wykazały, że przy działach dalekonośnych da się zastosować do pocisków lot rakietowy.

Rakieta, w odróżnieniu do innych pocisków działowych,

niesie za sobą swój materjał popędowy.

W rakiecie są materjały popędowe, które wytwarzają gazy, a przez to rakieta może wzmagać swoją szybkość, zależnie od siły tych gazów i ich zapasu w rakiecie. Taki więc pocisk rakietowy może osiągnąć i wysokość i dalekość wprost fantastyczne. Można tak obrachować lot pocisku rakietowego, że będzie on szedł przez setki kilometrów, aż spadnie na miejsce pożądane przez dowództwo armji.

Inżynierom francuskim chodziło o to, aby pocisk rakietowy tak udoskonalić, by stał się on w przyszłej wojnie bronią niezawodzącą. Rzecz naturalna, że trzeba będzie i specjalnych dział, któreby wyrzucały takie pociski - rakiety.

Zdaje się, że Francuzi rozstrzygnęli ten problem zadawalająco. Jak donoszą gazety angielskie, pociski francuskie wagi kilkunastu ton mogą być wyrzucane na odległość 500 km. z taką samą łatwością, jak kule zwyczajnych karabinów.

Technika wojenna zdobyła nowy środek. Jest on wprost okropny w działaniu. Można sobie wyobrazić, co się będzie działo w mieście ostrzeliwanem przez takie olbrzymie pociski, w których wnętrzu można pomieścić zarówno materjały wybuchowe, jak i gazy.

Niewidzialny nieprzyjaciel niszczyć będzie miasto po mieście, wieś po wsi, aż ziemia nieprzyjacielska pokryje się miljonami mogił i krzyżów.

Koszer we fraku.

P. Zehngutowi njeszczególnie się wiedzie. W restauracji, niegdyś bardzo popularnej, pustki, bo zmieniło się w njej wszystko na gorsze. A właściciel, zamjast dbać o podniesienie swego zakładu puszcza się na bystre wody kabaretowe. Spędza mu sen z powiek powodzenje konkurenta.

Atrakcją tego kabaretu mają być nie występy gwiazd, ale fraki kelnerów. Konjecznie fraki. Bo Zehngut sobie ubzdurzył, że na fraki da się wziąść publika.

Niegdyś słynął Zehngut — było to bardzo dawno — rybą po żydowsku, dziś zachorował na koszerny frak.

Kelnerzy nie chcą ubrać lokajskiego stroju. Stąd konflikt.

Sądzimy, że i publiczność nie da się wziąść na wyfraczony blichtr p. Zehnguta. Za ciężkie pieniądze zechce ona czego innego, za fraki nie będzie płacić.

„Atak gazowy na miasto“.



W Kaiserslautern (Bawarja) urządzono ćwiczenia sanitarjuszy wojskowych, które miały na celu przeprowadzać czynności ochronne w związku z ewentualnym atakiem gazowym z powietrza na miasto.

Socjaliści niemieccy - przeciw Treviranusowi.

BERLIN, 30. 8. (PAT). Niemiecka prasa socjal-demokratyczna w artykule posła Breitscheida rozpatruje politykę zagraniczną Rzeszy przy współdziałaniu socjaldemokratów względnie przeciwko socjaldemokracji. Breitscheid oświadcza, że również socjalistom niemieckim ciążą granice na wschodzie i również socjaliści przekonani są o niewykonalności planu Younga. Ale w polityce zagranicznej nie chodzi o wystawianie pewnych żądań lecz o to, kiedy żądania te są wysuwane. Breitscheid wyraża zdziwienie, że przedstawiciele centrum w gabinecie dopuścili do tego, aby niezwłocznie po ewakuacji Nadrenji wysunięto tak trudny problem polskiego korytarza oraz rewizji planu Younga i stale grożono Francji zbliżeniem do Mussoliniego.

W końcu Breitscheid zarzuca ministrowi Curtiusowi, że pozwolił mówić o polityce zagranicznej Treviranusowi, o którym wiadomo, iż był zawsze przeciwnikiem polityki zagranicznej Stresemanna. Przez takie postępowanie nie dojdzie do skutku rewizja traktatów. Oczywiście z polityką zagraniczną Treyiranusa socjaldemokraci bezwarunkowo nie mogą się solidaryzować.

—o—

Konferencja rolnicza.

WARSZAWA, 30 8. (PAT). Dziś o godz. 5 popołudniu w sali konferencyjnej Ministerstwa rolnictwa rozpoczęło się końcowe plenarne posiedzenie konferencji rolniczej.

Posiedzenie otworzył Minister rolnictwa Janta-Połczyński, poczem sekretarz generalny konferencji dr. Adam Rose odczytał rezolucje, uchwalone jednomyślnie przez komisje.

Zebranie plenarne jednomyślnie rezolucje przyjęło.

Po przyjęciu rezolucji zabrał głos Minister Janta-Połczyński:

Miło mi skonstatować, że mimo pozornych rozbieżności, doszliśmy do pozytywnych i jednomyślnych uchwał. Możemy być pewni, że uchwały państw o 100 miljonowej nieomal ludności, usłyszane będą tam, gdzie należy. Uchwały te odradzają nietylko drogę idącą wśród zbiżności poglądów i interesów, lecz stanowią równocześnie zwarty i przemyślany program działania.

Uchwały nasze zawierają program dalszej współpracy. Powołany do życia comite d' Etudes, przeobrazi się w pierwszym rzędzie w ważną agenturę, która będzie zawaloną pracą, gdyż organizacja nasza musi rozwijać się w tempie, może nie rekordowym, ale w każdym razie dostosowanym do potrzeb chwili obecnej.

W chwili, gdy konferencja warszawska dobiega do końca, mogę stwierdzić, że agrarna kooperacja bałtycko-bałkańska weszła w życie i posiada ona wszelkie zjawiska trwałości i odwagę rozrostu.

Organizacji martwej masy i bezwartościowej, robi się ożywioną duszę, zbiorową siłę, która jedna tylko może sprostać wymaganiom współczesnej walki o byt.

W imeniu wszystkich delegacji zagranicznych, odpowiedział na przemówienie przewodniczącego konferencji, szef delegacji rumuńskiej, minister przemysłu i handlu Madgearu.

Po przemówieniu ministra Madgearu, przewodniczący konferencji, minister Janta Połczyński zamknął obrady.

—o—

List oficerów W. P.

W imię naszego honoru.

Wczorajsze pisma doniosły o napadzie pięciu wojskowych, odzianych w mundury oficerskie, na posła Jana Dąbskiego, człowieka, który nie spodziewał się napadu i który jest ciężko chory. Dwóch oficerów miało pobić 9-letnie dziecko, córeczkę posła Dąbskiego.

Według pism, nazwiska napąstników mają być znane p. kpt. żandarmerji Jakubowi Zapale.

W imię honoru munduru oficerskiego W. P. zwracamy się do napastników, by ujawnili swoje nazwiska i ponieśli konsekwencje swego czynu. Napad pięciu na jednego i ukrywanie się jest hańbą, jest postępkiem nikczemnego, jest zbrodnią wobec całego korpusu oficerskiego, bo kopie przepaść między niem a społeczeństwem. Żądamy kategorycznie ujawnienia winnych i usunięcia ich poza nawias korpusu W. P. Nie uznajemy koleżeństwa broni z jednostkami tego typu.

Sądownictwo wojskowe i żandarmerja, muszą tym razem spełnić swój obowiązek, w przeciwnym razie poszukamy sami pośród siebie winowajców.

Grono oficerów W. P.

Warszawa, 30 sierpnia 1930.

Nakonicznikow-Kluczkowski

wojewodą lwowskim.

WARSZAWA, 30. 8. (PAT). Na wniosek ministra spraw wewnętrznych Składkowskiego Rada Ministrów postanowiła przedstawić p. Prezydentowi Rzeczypospolitej do podpisu nominację dr. Bronisława Nakoniczników - Klukowskiego dotychczasowego wojewody w Stanisławowie, na wojewodę lwowskiego. Równocześnie prasa dowiaduje się, że Urząd wojewódzki w Stanisławowie obejmie w charakterze kierownika p. Zygmunt Jagodziński b. Starosta w Łunińcu.

—o—

Sąd przysięgłych uwalnia zabójcę żony.

Przed sądem przysięgłych w Paryżu stanął przed kilkoma dniami młody Rumun Tyberjusz Friedmann, oskarżony o zastrzelenie żony, która zdradzała go z porucznikiem - lotnikiem, Barbierem.

Z całą szczerością swych 27 lat, zduszonym od łez głosem opowiada Friedmann tragedję swego życia. Już w czasach narzeczeństwa dowiedział się o awanturkach pięknej Renee ale przebaczył jej gdyż ją kochał nad życie.

W trzy dni po ślubie żona znikła na cały dzień. Za powrotem opowiadała, że była u swej przyjaciółki. W kilka dni potem zastał ją w kawiarni z porucznikiem Barbierem, z którym jeszcze przed zamążpójściem utrzymywała stosunek miłosny. Małżonkowie rozeszli się ale mieszkali nadal na tejsamej ulicy: on pod nr. 2, ona pod nr. 12.

Minęło sześć tygodni. Friedmann ciągle spodziewał się, że żona wróci do niego. Jakoż wróciła ale pod warunkiem, że on na noc będzie opuszczał mieszkanie. Zjedli razem obiad, poczem Renee poszła do „przyjaciółki" tj. do swego kochanka. Wieczorem znowu scena. Mąż błaga ją, by pozwoliła mu zostać.

— Nie! Możesz spać pod mostem, jeśli chcesz ale jeśli nie opuścisz mieszkania, ja wyjdę.

— Zdradzasz mnie! Wiem teraz napewno!

— A gdyby ta kbyło? Mam do tego prawo.

— Prawo? Skoro ja cię tak bardzo kocham?

— Chcesz wiedzić? A więc słuchaj! Byłam u niego. Wracam od niego. Tylko jego kocham.

Milczenie. Friedmann zwraca się do sędziów:

— Gdyby mi w tej chwili powiedziała kilka dobrych słów, nicby się nie stało. Przebaczyłbym jej.

— A jak doszło do zabójstwa?

— Powiedziałem, że się zabiję. Roześmiała się: Nie gadaj głupstw! — a potem dodała: Przed dwiema godzinami byłam w jego objęciach.

Wówczas Friedmann strzelił, zabijając ją.

Jako świadkowie stają: biedny, zalękły ojciec zmarłej i uwodziciel jego córki, w galowym mundurze oficerskim, obwieszony orderami.

— Żałuję, że nie dałem Renee mojego nazwiska — zaczyna porucznik Barbier. — Początkowo była to zwykła miłostka, przy której się nie myśli o tem, co nastąpi. A przeciągło się to na pięć lat. Pewnego dnia powiedziała mi Renee, że wychodzi zamąż. Nie wziąłem tego na serjo, uważałem to za żart.

A to było na serjo. Renee, czując, że kochanek jest już nią znudzony, w porywie rozpaczy czy w chęci zapomnienia wyszła za pierwszego lepszego, który się jej nawinął. Był nim Friedmann.

Teraz na sali sądowej przychodzi do dramatycznych scen.

— Nie pozwala się kobiecie, jeśli się istotnie kocha, wychodzić za innego — mówi smutnym głosem Friedmann.

— Spała z panem, a drugi za nią płacił! — woła obrońca, Moro Giafferi, najsłynniejszy adwokat paryski w sprawach karnych, zwracając się do Barbiera. — Wstydzę się za pana i za te odznaki honorowe, które pan nosi. Pan mówi, że nie wierzył pan w jej małżeństwo... i to ma być całe usprawiedliwienie!

A w przeddzień ślubu Barbier widział się z Renee, w dzień zaś ślubu siedział w samochodzie, niedaleko od merostwa, aby widzieć orszak weselny swej kochanki.

— Czy pan po śmierci Renee spotykał się z jej siostrą Joanną? — pyta przewodniczący.

— Nie.

— Tak — wtrąca ojciec. — Spotykał się z nią wielokrotnie.

— Chciałbym wiedzieć, który z nich dwóch kłamie? — odzywa się obrońca, na co ojciec podniesionym głosem woła:

— Tak jest... wielokrotnie. I ja na to pozwalałem. Miałem do tego powody.

— Jakie? — pyta obrońca. — Pan powiedział już za wiele, aby jeszcze coś przemilczać.

Pod wpływem tych słów nieszczęśliwy ojciec przełamuje wahanie:

— Zezwalałem na odwiedziny Barbiera, choć go nienawidziłem. Szedłem zawsze prostą drogą... A teraz muszę zniesławiać moje dziecko. Niech więc będzie!

I zwracając się do sędziów, ciągnął:

— Panowie musicie wiedzieć, dlaczego znosiłem Barbiera. Oprócz śmierci najstarszej córki mamy jeszcze inny dramat rodzinny. Barbier pewnego wieczora upił moją córkę Joanną i zniewolił... Teraz wiecie, dlaczego go nienawidzę.

Wzburzenie osiąga punkt kulminacyjny. Prokurator określa Barbiera jako łotra i przytacza okoliczności łagodzące na rzecz oskarżonego.

— Kpił pan sobie z dobrego męża, który kochał swą żonę. Wiem, że oskarżony jest mordercą ale pana należy uważać za moralnego sprawcę morderstwa.

Po krótkiej naradzie przysięgli zaprzeczyli winie i trybunał ogłosił wyrok uniewinniający wśród oklasków publiczności.

—o—

Magistratowi do wiadomości.

Wyrębywanie lasu w Biłohorszczy.

Zwracamy uwagę Prezydjum miasta, że w lesie miejskim w Biłohorszczy ścina się drzewa na skutek zarządzenia dyr. **Małaczyńskiego.** Ponieważ wyrąb lasu w porze letniej jest niedopuszczalny, zwracamy uwagę na tę rabunkową gospodarkę władz miejskich.

Jak się dowiadujemy, w lesie biłohorskim okazał się brak kilkunastu sągów drzewa i kilkudziesięciu kupek gałęzi. — Aby pokryć te braki przed spodziewaną kontrolą, dyr. Małaczyński zarządził ten wyrąb. Możeby ktoś przyjrzał się bliżej gospodarce w majątkach miejskich, bo zaczyna ona pachnąć skandalem.

—o—

Zagadkowa wiadomość.

Onegdajszy biuletyn „Iskry" przyniósł następującą wiadomość:

Dowiadujemy się, że w dniu 28 bm. około godz. 10 wieczór pod Filharmonją warszawską, przechodzącego tamtędy jednego z posłów na sejm, znieważył czynnie inny przechodzień. Podając przytem jako motyw, powody polityczne. Policja, która nadbiegła na widok zbierającego się tłumu, nie zdołała stwierdzić nazwiska ani znieważonego posła, ani napastnika i poszukuje ich obu. Wiadomość ta była zagadkowa dlatego, że Iskra nie mogła podać nazwiska napadniętego posła i że żaden z obecnych dnia tego w Warszawie posłów, nie był napadnięty ani przed Filharmonją, ani gdziekolwiek indziej. Co więcej, informacje zebrane w policji nie wskazywały na to, aby dokonano jakiegoś napadu przed Filharmonją.

Stwierdzono natomiast, że dnia tego był w Filharmonji poseł Wierczak z klubu Narodowego.

Można tedy jedno z dwojga przypuszczać: albo zbiry sanacyjne napadły na jakiegoś obcego osobnika, wziąwszy go za posła, albo też napad był tylko planowany i z jakichś względów nie został wykonany, a Iskra jako dobrze poinformowana ajencja przedwcześnie wiadomość tę roztrąbiła.

Gwałtowna burza nad Londynem.

LONDYN. 30. sierpnia. (Pat.) Wczoraj wkrótce po północy zerwała się nad Londynem gwałtowna burza. Z powodu uszkodzenia aparatu radjotelegraficznego jeden z samolotów pasażerskich kursujących między Brukselą i Londynem stracił orjentację, zwrócił na wybrzeże, i dopiero nad ranem wyruszył w dalszą drogę przybywając do Croydon o godz. 6.10. Pomimo burzy, temperatura pozostaje nadal niemal tropikalna.

Gumowe słupy.



najnowszy pomysł w dziedzinie techniki komunikacyjnej, umieszczono na ulicach Monachjum, aby nieostrożnym jeźdźcom (motocyklistom, automobili i t. p.) uzmysłowić przysłowie że „mądry ustępuje głupiemu".

Jeszcze o „restauracji" Habsburgów.

Jeden z wybitnych przeciwników legitymistów węgierskich, poseł Paweł Kisz, ogłosił artykuł, w którym podaje sensacyjne dla węgierskiej publiczności informacje. W artykule tym pisze on, że książe Sykstus parmeński (brat excesarzowej Zyty, znany z prób pogodzenia Austro-Węgier z ententą podczas wojny — Red.) podjął się misji wprowadzenia Habsburgów na tron węgierski.

Książe Sykstus — pisze Kisz — uważa, iż powrót Habsburgów na tron węgierski nie spotka się z żadnemi trudnościami wobec tego, że parlament odnosi się do tego z całą przychylnością. Chodzi głównie **o stanowisko mocarstw zagranicznych**. Według księcia Sykstusa, powrót Habsburgów doprowadzi do połączenia Austrji i Węgier pod jednem berłem. — Przez ten fakt pogrzebane zostaną odrazu — z jednej strony myśli o zjednoczeniu się Austrji z Niemcami, a z drugiej strony dążenia Węgier do rewizji granic. W ten sposób uda się dla idei restauracji Habsburgów pozyskać nietylko rząd włoski, noszący się z planami małżeńskimi, odnośnie do Ottona Habsburga i któryś z królewien włoskich ale i Francję. Tylko mała ententa (Czechosłowacja, Rumunja i Jugosławia) żąda jeszcze gwarancji, że powrót Habsburgów będzie równocześnie oznaczał ostateczne zrzeczenie się Węgier straconych po wojnie terytorjów.

Kisz, podając te informacje, zwraca się na końcu swego artykułu do legitymistów węgierskich z wyrażeniem przypuszczenia, że ważniejsza jest dla nich sprawa rewizji granic niż powrotu Habsburgów.

—o—

Odwołana konfiskata

I wczorajszy „Dziennik Ludowy" był chwilowy skonfiskowany. Cenzura skreśliła całą odezwę centrolewu, mimo, że była ona już rozpowszechniona w całym państwie i przez cenzurę przepuszczona. Znając „samokreślność" lwowskiej cenzury umyślnie opóźniliśmy opublikowanie tej odezwy i gdy cała prasa ogłosiła, że cenzura ją przepuściła, zamieściliśmy ją w naszym piśmie.

Wszystko to jednak nie pomogło. — Skonfiskowano ją. Dopiero po kilkunastu minutach przyszła widać jakaś refleksja, bo zarządzoną już konfiskatę cofnięto.

Postępowanie to świadczy „dobrze" o wartości wydawanych zarządzeń.

Wszyscy prenumeratorzy powinni wobec tego wczoraj otrzymać nasze pismo.

—o—

Feljeton „Dzienika Lud." z 1 IX. 1930.

W. RAORT.

Odpowiedni temat.

Gorzki jest los zwyczajnego feljetonisty. Haniebny zaś jest los feljetonisty, który obowiązkowo zmuszony jest do pisania „na wesoło". Wiem coś o tem i dlatego nie dziwcie się, moi kochani, że wyglądam nieraz jak człowiek, który nie zaznał nigdy radości, ani wesela.

Wymogi jakie redaktor naczelny stawia wobec feljetonisty są nieraz tego rodzaju, że — tylko się powieś na pierwszej lepszej klamce od drzwi.

Nic też dziwnego, że kiedy mój kolega po piórze, pracujący w warszawskim dzienniku bezpartyjnym, opowiedział mi fragment ze swoich ciężkich przejść zawodowych, zrozumiałem go, jak nikt na świecie i wspólne nasze łzy popłynęły do kieliszka wódki, które zamówiłem na kredyt.

— Uważasz — mówił mi mój kolega warszawski — kto teraz potrzebuje feljetonisty?... Feljeton czyta tylko inteligent, a ci przeważnie chodzą bez portek i nie mają na kupno gazety. Ustąpisz i podziękujesz za posadę, to wydawca tylko ręce do Boga podniesie z wdzięczności, że się pozbył balastu z redakcji. Na twoje miejsce znajdzie się dziesięciu grafomanów, którzy za sam zaszczyt, aby być wydrukowanym, napłodzą tyle kryminałów feljetonowych, że można drukować cały rok przyszły. Muszę więc cierpieć, a że obecnie pracuję w piśmie bezbarwnem, przechodzę piekło udręczeń...

— Wyobraź sobie taką sytuację:

Przychodzi do mnie redaktor naczelny i powiada do mnie z miną, jakby połknął karakona w kawie: „Napisz pan na dziś jakiś krótki i wesoły feljetonik".

— Dobrze, panie redaktorze! — powiadam.

— Tylko proszę się nie puszczać na bystre wody, bo pan wie jaki kierunek nasze pismo obecnie reprezentuje... Bezbarwnie i apoiltycznie!...

— Dobrze panie redaktorze!

Wyciągnąłem kartkę papieru, zamoczyłem pióro w kałamarzu i siedzę kołkiem, miętosząc mózg w poszukiwaniu tematu. Sam wiesz, jak trudno o dobry temat. Siedzę i siedzę, a redaktor patrzy mi przez rękę, co i jak piszę. Obgryzłem obsadkę pióra, wytarłem spodnie wskutek nerwowego przesuwania się po krześle, wypaliłem pięć papierosów i — nareszcie! Mam temat caca, w sam raz, jak ulał. Szybko umaczałem znowu pióro i rzuciłem na papier pierwsze zdanie, zaczynające się od słów: „Kiedy wiecznie narzekający obszarnik wyjechał wreszcie do Monte Carlo..."

— Ładnie się pan wybrał! — zawołał mój redaktor. — Zostaw pan sfery ziemiańskie w spokoju! Wszak wie, że nie możemy z nimi zadzierać...

Westchnąłem i wyciągnąłem inną kartkę papieru. Pisałem: „Znany w szerokich kołach bankier..."

— Daj pan pokój bankierom! — rzekł redaktor. — Pan zapominasz o wekslach naszego wydawnictwa... Nie myślę robić sobie wrogów w świecie finansowym!

Wyciągnąłem nowy arkusik papieru i otarłszy sobie kroplisty pot z czoła, napisałem: „Prokurator, o którym ogól-

Propagandystyczne kłamstwa wojenne.

Publicysta angielski Artur Posonby zebrał przy pomocy całego szeregu europejskich uczonych, dziennikarzy i polityków obfitą kolekcję kłamstw, które krążyły podczas wojny po wszystkich niemal krajach.

Ponsonby wprowadza nas z chłodną bezceremonjalnością do tego gabinetu osobliwości, gdzie każde mocarstwo walczące może pochlubić się nadzwyczajnemi, fascynującemi eksponatami. Oglądamy je teraz z uczuciem niesamowitej grozy, albo też uśmiechamy się z politowaniem i pytamy zdumieni, jak można było wierzyć w coś podobnego?

W AMERYCE

toczyła się od początku wojny największa w tych czasach batalja propagandowa. Angielska misja wojenna, zatrudniająca 500 urzędników i 10.000 służby pomocniczej, pracowała bez wytchnienia. Niemal w każdym domu amerykańskim opowiadano o okrucieństwach niemieckich. O tem, że żołnierze niemieccy odrębywali ręce dzieciom belgijskim, że lotnicy niemieccy rozrzucali zatruty cukier kandyzowany, a żołnierze kazali im bawić się granatami, które rozszarpywały biedne ciałka. Nie brakło „autentycznych" opowiadań o obcinaniu uszów księżom i krzyżowaniu w okopach zarówno jeńców, jak i nagich kobiet.

Ale te wszystkie potworne i głupie plotki nie wywarły decydującego znaczenia.

O wystąpieniu Ameryki zadecydowało zatopienie Lusitanji, a to już przecież plotką nie było.

Lord Northcliffe zorganizował angielską służbę propagandową po mistrzwoku. Lotnicy brytyjscy zasypywali poprostu okopy niemieckie miljonami ulotek tak świetnie podrobionemi, że trudno je było odróżnić od autentycznych druków niemieckich. Fałszowano w nich nazwiska zarówno żołnierzy, jak i niemieckich myślicieli, publicystów, mężów stanu. Wojnę przeciwko sprzymierzonym przedstawiano jako szaleństwo, zachęcano do porzucenia broni i przejścia na drugą stronę.

Od początku wojny

Niemcy zakłamywali się straszliwie.

Cenzura wewnętrzna poprostu szalała. O nieprzyjacielu wolno było przemawiać tylko wyzwiskami. Aż do końca sytuację wojenną przedstawiano z niebywałem optymizmem. Przeciwności i klęski pomniejszano do tego stopnia, że ostateczna klęska zaskoczyła zupełnie opinję niemiecką.

Opowiadania o okrucieństwach nieprzyjaciela były w Niemczech tak samo popularne, jak w innych krajach.

W sierpniu 1914 roku dowiedziała się pewna pani z Kolonji, że w szpitalu akwizgrańskim istnieje specjalna sala z żołnierzami, którym powykłuwano oczy. Pomimo zaprzeczeń lekarzy, potworna plotka wędrowała dalej i dotarła do Berlina, gdzie pewien dziesiecioletni chłopiec miał widzieć kubeł, wypełniony wyłupionemi oczami żołnierskiemi. Pismo niemieckie „Zeit im Bild" w numerze z 12 stycznia 1917 roku opowiadało o pewnym księdzu francuskim, który nosi naszyjnik z poobcinanych przez siebie palców niemieckich. Wogóle uprawiano w Niemczech niezmiernie ostrą propagandę antykatolicką. Zakonnicy francuscy podawali żołnierzom niemieckim kawę, zatrutą strychniną, albo papierosy z prochem, który wnpalał oczy.

Wszystkie opowiadania tego rodzaju poparte bywały, jako argumentem niewątpliwym, autentyczną fotografją.

Nie było znowuż tak bardzo trudne. Istniało bowiem podczas całej wojny pewne przedsiębiorstwo we Wiedniu, które fabrykowało masowo zdjęcia, przedstawiające wszelkie okropności wojenne. Takich autentycznych fotografij dostarczano zarówno koalicji, jak i państwom centralnym. Miejsce na napisy pozostawało narazie puste... Doskonałym materjałem dla tej propagandy były zdjęcia, których dokonywano podczas pogromów żydowskich w Rosji w r. 1905-tym.

FRANCJA

posiadała podczas wojny olbrzymią instytucję propagandową, t. zw. „maison de la presse". Ten gmach olbrzymi zajmował pięć pięter i obszerne piwnice, gdzie ustawiono długi szereg nowoczesnych maszyn drukarskich. Zaraz po wybuchu wojny wypłacono na rzecz propagandy, jako pierwszą zaliczkę, 25 miljonów franków w złocie.

„Panował tu zawsze — opowiada jeden z publicystów francuskich — ruch, jak w ulu. Zajeżdżały samochody ciężarowe i eleganckie auta z panami o wspaniałej powierzchności.

W dwustu ubikacjach mieściły się warsztaty, biura i pokoje recepcyjne. Wszędzie urzędowali ci bohaterowie, których odwaga wzrasta proporcjonalnie do odległości od rowów strzeleckich. W piwnicach działały nieustannie maszyny drukarskie, a pod szklanym dachem pracował oddział fotochemigraficzny. Sporządzano tutaj

zdjęcia autentyczne przy pomocy drewnianych manekinów,

którym obcinano ręce, wyrywano języki, wykłuwano oczy i rozbijano czaszki. W ten sposób sporządzane fotografie rozsyłano stąd do wszystkich krajów neutralnych, jako dowód niemieckiego okrucieństwa. Zupełnie tak samo wykonywano zdjęcia zburzonych kościołów, znieważonych grobów i pomników cmentarnych. Najlepsi malarze dekoracyjni z opery paryskiej zajęci byli zestawieniem i malowaniem scen tego rodzaju".

Cała prasa francuska dopełniała działalności tej instytucji, rozsiewając, tak zresztą wszyscy, najfantastyczniejsze wymysły i plotki.

Do najbardziej potwornych historyj, jakie sfabrykowano podczas wojny, należy niewątpliwie niemiecka fabryka, w której z trupów własnych i nieprzyjacielskich żołnierzy wyrabiano glicerynę, oraz pokarm dla świń. Po raz pierwszy wieść o tem ukazała się w roku 1917-tym na łamach londyńskich „Times'ów" i opierała się na rzekomych zeznaniach amerykańskiego konsula, który, opuściwszy Niemcy, zatrzymał się w Szwajcarji. A potem opisywano już z najdrobniejszemi szczegółami, jak ta potworna fabryka działała, jak całe sznury pociągów zwoziły do niej powiązane ciała nagich nieboszczyków, których gotowano potem w olbrzymich kotłach, aby wydobyć w ten sposób stearynę i ralinowany olej. Nie brakło nawet i twierdzeń, że się z tego trupiego tłuszczu wyrabia margarynę dla ludzi.

Przez osiem lat fabryka przerabiania trupów istniała w podnieconej wyobraźni wojennej. Dopiero później okazało się, że tę potworną plotkę wynaleziono specjalnie dla propagandy na Wschodzie. Wreszcie parlament angielski zdementował ją oficjalnie.

I wszystko działo się rzekomo... w imię miłości ojczyzny, a działo się dla podtrzymywania nienawiści i nastroju wojennego.

—o—

nie mówiono, że nie grzeszy zbytnią...

— Pan oszalał! — zawył redaktor. — Pan widocznie sobie wyobraża, że przez pański głupi feljeton narazimy się prokuraturze i zrezygnujemy z opinji dobrze widzianego pisma! Nie, panie! Pan ma fioła!...

Czułem jak w mózgu mi się coś wywraca i łzy cisną mi się do oczu. Po chwili czerniało już na papierze następujące zdanie: „Wyrzucają pieniądze na brukowanie gościńców na których miały się odbyć wyścigi automobilowe, nie myślał zapewne nasz sławetny magistrat"...

W redaktora piorun strzelił.

— Co? — wołał ochrypłym głosem. — Czy pan mi chce koniecznie udowodnić, że pan się nadaje do szpitala warjatów?... Pan się waży napastować obecny magistrat, którego jestem twórcą i współautorem?... Nie, to się wszystko kończy!

Przełknąłem ślinę gorzką jak piołun i pisałem: „Sekretarz pocztowy, pan Recepisowski miał parwenjuszowski nałóg, że..."

— Jeszcze czego! — zacharczał redaktor. — Nie mieliśmy jeszcze procesu o obrazę czci, dzięki pańskiej muzie feljetonowej! Zresztą obrazi pan ogół urzędników i możemy się doczekać bojkociku, aż miło... Napisz pan coś neutralnego; coś, co nikogo nie tyka, a wszystkim podobałoby się...

Pisałem: „Obecne stosunki w państwie..."

— Dość! — zaskowytał redaktor. — Konfiskata, jak ulał! Czy pan naprawdę nie może wymyślić coś porządnego?...

Otarłem łzy ciekące mi po policzkach i wyciągnąłem nową kartkę papieru: „Pewnego dnia zbudził się wczesnym rankiem pewien wybitny idjota..."

— To nie pójdzie, panie kochany! — rzekł redaktor. — Szkoda pisać, bo nie puszczę do drukarni. Obrazi pan wszystkich obywateli w naszem mieście...

Nowa kartka i pisanie na nowo: „Banda posłów sejmowych składająca się z zawodowych durniów..."

— Brawo! — zawołał uradowany redaktor. — No, nareszcie trafił pan na jakiś odpowiedni temat!...

—o—

Ser z napisem „Cud nad Wisłą".

„Polonja" pisze:

Według doniesień z Poznania pojawił się tam w handlu ser w paczkach z napisem „Cud nad Wisłą". Ten sposób reklamowania towarów jest całkiem ordynarnem ośmieszaniem wspomnień dziejowych i zasługuje na jak najostrzejsze napiętnowanie. Horendalna ta sprawa jest tembardziej charakterystyczna, że nietaktowny napis jest nawet prawnie zastrzeżony, z czego wynika, że uzyskał moralną aprobatę odnośnego urzędu.

—o—

LUDNOŚĆ ST. ZJEDNOCZONYCH.

Według ostatniego spisu ludności Stany Zjednoczone posiadają — z wyłączeniem kolonji — 122,728.873 mieszkańców. Mimo ograniczenia imigracji i spadku liczby urodzin kraj w ostatniem dziesięcioleciu wykazał największy przyrost ludności. Łącznie z innemi terytorjami amerykańskiemi St. Zjednoczone mają 137,501.561 mieszkańców.

—o—

Norweskie miasto portowe,



Tromsö, dokąd przywiezione zostaną zwłoki Andre'ego i jego 2 towarzyszy, którzy przed 33 laty znaleźli śmierć w lodach polarnych. Z Trmsö zwłoki bohaterów przewiezione będą do Szwecji.

Major Rylski zasądzony za żonobójstwo

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok sądu przemyskiego.

W roku 1927 w parku w Pietrzycach znaleziono w dziupli drzewa zwłoki Rylskiej z dziurą od kuli rewolwerowej w prawej skroni. Dzięki zeznaniom świadków, którzy twierdzili, że Rylska popełniła samobójstwo, sprawa ta ucichła zupełnie. Dopiero w kilka miesięcy później po otwarciu postępowania spadkowego rodzina zmarłej wystąpiła przeciwko Rylskiemu, przyczem zarządca majątku, Roztocki, oskarżył Rylskiego o zamordowanie żony.

Rozprawa przeciwko Rylskiemu odbywała się początkowo w Złoczowie, poczem sąd apelacyjny we Lwowie przekazał tę sprawę sądowi przysięgłych w Przemyślu, który skazał Rylskiego na śmierć z zamianą na 15 lat więzienia.

Obrońca skazanego, dr. Landau, apelował od wyroku do Najwyższego Sądu w Warszawie. Wskutek tego odbyła się w ub. piątek rozprawa przed tym sądem, wczoraj zaś został ogłoszony wyrok uznający maj. Rylskiego winnym zbrodni żonobójstwa, przyczem poprzednio wymierzoną karę zatwierdzono.

Sejm Śląski zwołany będzie we wrześniu.

WARSZAWA. 30. sierpnia. (Pat.) Zarządzenie p. prezydenta Rzplitej w sprawie wznowienia prac sejmu śląskiego.

Na podstawie art. 21. ustawy konstytucyjnej z 15. lipca 1920, zawierającej statut organizacyjny województwa śląskiego, Dz. U. R. P. Nr. 73, poz. 497, oznaczam termin wznowienia prac sesji sejmu śląskiego, odroczonej mojem zarządzeniem z 29. czerwca 1930 na dzień 9. września 1930.

Warszawa, dnia 29. sierpnia 1930.
Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki.
Prez. Rady Min. Józef Piłsudski.

WIZYTA SZEFA RUMUNSKIEJ AERONAUTYKI.

WARSZAWA. W dniu dzisiejszym przybył do Belwederu, celem złożenia wizyty p. Piłsudskiemu, szef rumuńskiej aeronautyki wojskowej generał dywizji Gorski.

PODPISANIE TRAKTATU HANDLOWEGO RUMUNJI Z ESTONJĄ.

WARSZAWA. 30. sierpnia. (Pat.) Dziś podpisany został w Warszawie traktat handlowy pomiędzy Rumunją a Estonją. Z Ramienia Rumunl traktat podpisał minister przemysłu i handlu Madgearu, oraz p. Popescu, ze strony Estonji minister pełnomocny Estonji w Warszawie p. Toffer.

Stan zdrowia posła Dąbskiego.

WARSZAWA. 30. sierpnia. (tel. wł.) Wicemarszałek sejmu Dąbski, wczorajszy dzień spędził w łóżku, rano badał go lekarz, który go leczy i uważał za wskazane wezwać konsyljum. Lekarze stwierdzili, że rekonwalescencja wymaga dłuższego czasu. Wczoraj odwiedził chorego marszałek sejmu tow. Daszyński. W dalszym ciągu do wicemarszałka Dąbskiego przychodzą depesze i listy z wyrazami współczucia od osób z różnych sfer społecznych i z wszystkich zakątków kraju.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE NAPADU NA WICEMARSZAŁKA DĄBSKIEGO.

WARSZAWA. 30. sierpnia. (tel. wł.) Onegdaj wieczorem dowódca I. dywizji żandarmerji ppłk. Popowicz zawiadomił o napadzie dokonanym na wicemarszałka Dąbskiego, prokuratora sądu okręgowego płk. Zielińskiego i delegował por. żandarmerji Schöna, który o godzinie 10-tej wieczór przeprowadził śledztwo wstępne. Wczoraj rano władze sądownictwa wojskowego delegowały do mieszkania posła Dąbskiego specjalną komisję śledczą, do której weszli: podprokurator sądu wojskowego mjr. Górewski, wojskowy sędzia śledczy Pilecki i oficer żandarmerji kpt. Szegal i por. Schön. W śledztwie biorą udział dwaj lekarze wojskowi delegowani do przeprowadzenia oględzin lekarskich.

Anonimowe pogróżki pod adresem tow. Daszyńskiego.

WARSZAWA, 30. sierpnia (Tel. wł.). Marszałek Sejmu tow. Ign. Daszyński wywoływany był, w ciągu dnia wczorajszego, do telefonu przez jakiegoś anonima, który występował z pogróżkami.

Anonimowy rozmowca nazywał siebie plutonowym.

Ostrzegamy, że za każdą próbę wyrządzenia tow. Daszyńskiemu jakiejś krzywdy, sanacyjne zbiry zapłacą b. drogo.

Kronika polityczna.

POWROT DO WARSZAWY.

LWOW. Wiceminister spraw wewn. Pieracki oraz naczelnik Wydziału narodowościowego w M. S. W. wyjechali dziś o godz. 3-ciej popołudniu samochodem do Warszawy.

ODWOŁANIE WYJAZDU P. PREZYDENTA.

WARSZAWA. W związku z ogłoszonemi wyborami zapowjedziany wyjazd p. prez. Rzplitej do Lubelszczyzny został odwołany.

PRZEDWYBORCZE UMIZGI.

WILNO. W czwartek, bawił w Wilnie naczelnik Wydziału M. S. Z. p. Hołówko który odbył m. innemi konferencje z przedstawicielami organizacji żydowskich w sprawach narodowościowych.

Komu wierzyć?

Wojna domowa czy manifestacja strejkowa.

NOWY YORK. 30. sierpnia. (Pat.) Według doniesień z Buenos Aires, garnizon stolicy został bardzo wzmocniony. Po nocnej strzelaninie jaka wynikła w toku starcia, pomiędzy zwolennikami i antagonistami prezydenta Irigoyena stolica przedstawia wygląd wojenny. W całem mieście obozują oddziały wojskowe.

BORDEAUX. 30. sierpnia (Pat.) Przybył tu na pokładzie okrętu Massilia ambasador Argentyny w Paryżu, który oświadczył, przedstawicielowi Hawasa, iż sytuacja polityczna w Argentynie jest jak najpomyślniejsza. Nie należy bynajmniej niepokoić się wypadkami w Buenos Aires, które mają jedynie charakter manifestacji strejkowej.

—o—

Aresztowanie sztabu U. O. W. we Lwowie.

Dalsze rewizje i aresztowania w mieście i na prowincji.

Nowy Starosta grodzki, p. Gallas zainaugurował wczoraj swe urzędowanie konferencją prasową, na którą przybył również p. Suchenek, naczelnik wydziału narodowościowego przy ministerstwie spraw wewn. w Warszawie.

P. Suchenek oświadczył sprawozdawcom dziennikarskim, że przybył do Lwowa wraz z wiceministrem Pierackim, celem zaznajomienia się i wydanie odpowiednich zarządzeń w sprawie akcji sabotażystów U. O. W.

Na wstępie prosił, by nie wyolbrzymiać fakty sabotażu, lecz podawać informacje rzeczowo. Celem bowiem roboty sabotażystów jest wywołanie odpowiedniego nastroju z powodu zbliżającej się sesji Rady Ligi Narodów, oraz sesji Kongresu mniejszościowego.

By kres położyć tej akcji, której źródła należy szukać zagranicą, zarządzono minionej nocy rewizji i aresztowania wśród Ukraińców, przyczem cały sztab U. O. W. wpadł w ręce policji. Do południa aresztowano 20 osób, dalsze rewizje i aresztowania we Lwowie i na prowincji są w toku. Nazwisk aresztowanych nie można podać, ze względu na toczące się śledztwo.

Przy okazji dokonanych aresztowań i rewizji natrafiono na dalsze ślady nie tylko na terenie Województwa lwowskiego i innych województw Małopolski Wschodniej, lecz również na terenie województw zachodnich.

Wśród zakwestjonowanych papierów znaleziono plany nowych zamachów, oraz zamachu już dokonanego.

Zdaniem p. Suchenka w sprawie wykryciia i ujęcia sztabu U. O. W. policja działała sprawnie.

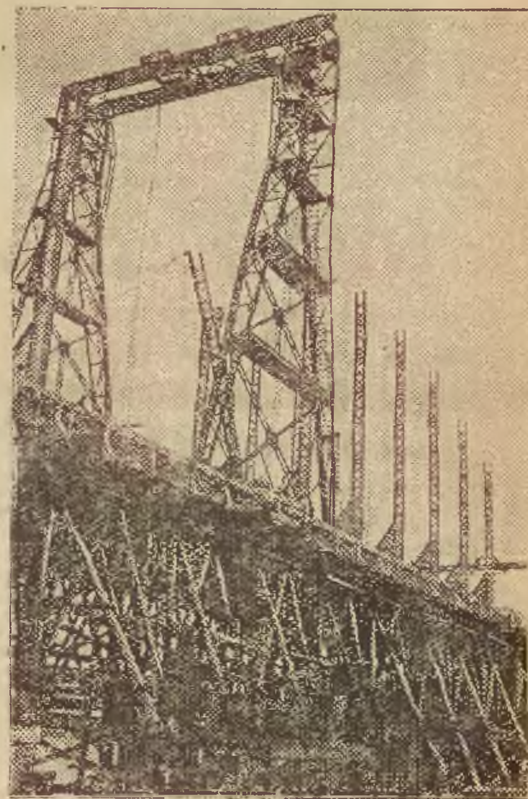
—o—

W związku z tą sprawą jeden z dzienników podał nazwiska niektórych aresztowanych w nadzwyczajnym wydaniu. „Sensacja“ ta została jednak skonfiskowaną.

ŻELAZNA MIĘDZYNARODÓWKA.

KOPENHAGA, 30. 8. Dnia 27 b. m. otwarto w odświętnie przystrojonej sali parlamentu duńskiego XII. międzynarodowy kongres metalowców. Uczestniczy w nim 810 delegatów z 15 krajów.

Budowa nowego mostu kolejowego w Warszawie.



Montaż nowego mostu odbywa się przy pomocy gigantycznych kranów, z których jeden widzimy na naszem zdjęciu.

Z dnia.

Na marginesie rozwiązania sejmu

Jak się dowiadujemy, władze kolejowe otrzymały wczoraj już o godz. 8 rano zawiadomienie o rozwiązaniu sejmu i senatu i że kolejowe bilety poselskie są już nieważne.

Jak wiadomo, podpisanie dekretu o rozwiązaniu ciał ustawodawczych nastąpiło wczoraj o godzinie 11-tej przed południem. Widać z tego, że komuś specjalnie zależało na tem, aby zwołane na poniedziałek zebrania poselskie w Warszawie nie mogły się odbyć.

W związku z tem zwraca uwagę i to, że rozwiązanie sejmu nastąpiło przed 1. września aby nie nastąpiła wypłata djet poselskich za nadchodzący miesiąc.

Widać, że rzeczy małe mają jednak wpływ na sprawy poważne.

—o—

Wybory w Niemczech.

BERLIN, 30. sierpnia. (Pat.) Termin wnoszenia list wyborczych upływa dnia 31 sierpnia b. r. Wpłynęło dotychczas list 21, mianowicie 9 od partji, które w ostatnim parlamencie posiadały swoich posłów i 15-cie od drobnych partji, które w Reichstagu nie miały swoich przedstawicieli. Prawdopodobnie do jutra wpłynie jeszcze 5 dalszych list wyborczych mniejszych stronnictw. Jest rzeczą wątpliwą czy wszystkie listy wyborcze, złożone przez 15-cie drobniejszych grup politycznych będą mogły być dopuszczone do wyborów.

—o—

Współczucie polityczne posłowi.

Prezydja Syndykatu i Towarzystwa Dziennikarzy Polskich przesyłają Panu Koledze wyrazy serdecznego współczucia oraz oburzenia z powodu dokonanego na niego brutalnego napadu.

Zygmunt Fryling
Bronisław Laskownicki

Napad demonstrantów na Narodną-Hostynnycę.

Wczoraj o godzinie 8-mej wieczór niespodzianie zjawiły się grupy demonstrantów przed hotelem „Narodna Hostynycja“ u wylotu ul. Sykstuskiej i Kościuszki, którzy obrzucili kamieniami okna kawiarni mieszczącej się na I. piętrze. Równocześnie z brzękiem zbitych szyb jeden z demonstrantów zbił szyld z napisem ukraińskim, umieszczonym obok bramy wchodowej hotelu. W tym momencie portjer hotelu Teodor Makohon wybiegł na ulicę i przytrzymał jednego z demonstrantów. Koledzy pospieszyli mu z pomocą, jeden zaś z nich pchnął Makohona nożem w okolicy łokcia, poczem wszyscy zbiegli.

Na miejsce przybył niebawem lekarz Pogotowia. rat., któryli zranionemu pierwszej pomocy, poczem odwieziono go do mieszkania.

Okazało się następnie, że demonstranci zbili 3 szyby w kawiarni, wartości kilkadziesiąt złotych. W tym samym czasie zbito szybę w sklepie „Masłosojuza“ przy ul. L. Sapiehy l. 2!

Powiadomiona o tem komenda policji, wysłała kilku posterunkowych do strzeżenia hotelu. Gdy posterunkowi stali na chodniku, niespodzianie ktoś rzucił z okien tego hotelu trzy kawałki cegły, które omal nie kontuzjowały policjantów. Sprawców nie zdołano na razie odszukać.

Jastrzębia góra.



Malowniczy widok morza z najpiękniejszego kąpieliska na polskiem wybrzeżu.

Przed X. Targami Wschodnimi.

DZIAŁ ROLNICZO-HODOWLANY.

Targ bydła rogatego i trzody chlewnej, organizowany od roku 1926 po raz piąty z rzędu budzi zainteresowanie wśród sfer rolniczych.

Dotychczas zgłoszeni na liście wystawców targu hodowlanego dla bydła rogatego i trzody chlewnej uczestnicy z całego szeregu powiatów reprezentują łącznie 76 obór należących do hodowców tak wielko- jak i mało-rolnych. Na targ doprowadzone będą okazy wybrane w łącznej ilości około 300 sztuk, w tem około 90 buhajów rasy simentalskiej, 20 buhajów rasy nizinnej srokatej i około 70 knurów rasy wielkiej białej angielskiej. W dziale bydła wystąpi najsilniej rasa simentalska, jako typ bydła mlecznego, mięsnego a także i roboczego, nadająca się szczególnie do prowadzenia hodowli w kierunku opasowym dla rolników mających odpowiednie warunki dla tego rodzaju produkcji zwierzęcej. — Niemniej znaczny udział zgłoszono w bydle rasy nizinnej srokatej. W dziale trzody chlewnej Związek hodowców trzody chlewnej przy M. T. R. obsadził wszystkie miejsca pierwszorzędnym materjałem hodowlanym ze szczególnem uwzględnieniem typu wybitnie mięsnego bokonowego). Połączone z Targami premjowanie bydła i trzody odbędzie się dnia 5. września.

WYSTAWA JAJCZARSKA.

Wedle wiadomości nadeszłych z Gen. Konsulatu R. P. w Berlinie w tamtejszych kołach fachowych wywołała duże zainteresowanie wystawa jajczarska, urządzona w ramach jubileuszowych Targów Wschodnich. Spory zastęp kupców berlińskich przygotowuje się do wyjazdu na Targi Wschodnie. Równocześnie paryska prasa gospodarcza poświęca wystawie jajczarskiej i zapowiedzianemu w związku z nią kongresowi przedstawicieli eksportu i importu jaj liczne i życzliwe wzmianki.

—o—

Rozmaitości.

ŁZY — TRUCIZNĄ.

Angielski biolog Fleming wygłosił na podstawie swych badań ciekawe orzeczenie, że łzy są trucizną. W uzasadnieniu swego twierdzenia podaje, że po wylaniu „płynu łzowego“ na kulturę bakterji, zauważył, iż łzy już po minucie pozostawiały za sobą widoczny ślad, podobny do tego, jaki pozostawia za sobą przepływający okręt.

A tym zaobserwowanym śladem były... skupienia zabitych bakterji. Jak chmura gazu trującego, która drogę swą znaczy trupami, działa kropla łzy na bakterje.

Ten jad według Fleminga jest tak silny, że łzy możnaby rozcieńczyć 40.000 krotnie a jeszcze jad ich byłby zabijający.

RAK — A FARBA DRUKARSKA.

Kilku badaczom raka udało się przeprowadzić ciekawy eksperyment. Stwierdzili mianowicie, że jeśli się zupełnie zdrowe myszy silnie posmaruje czernidłem drukarskiem, powstają w ich ciałach owrzodzenia rakowe. Z eksperymentu tego, dokonanego na zwierzętach, wysunięto przypuszczenie, że farba drukarska może tak samo szkodliwie oddziaływać na organizm ludzki.

Nie należy zatem artykułów żywności owijać w papier gazetowy; ostrzeżenie to i z innych względów hygienicznych zasługuje na uwagę.

NAJWIĘKSZA LOKOMOTYWA ŚWIATA.

Zbudowało ją niedawno amerykańskie Towarzystwo kolejowe „North-Pacific“. Lokomotywa ta ma 37 m. długości, posiada 11 osi, a więc 22 kół; waga jej wynosi okrągło 500.000 kg. przy pełnem obładowaniu węglem i wodą. Potwór ten zużywa na godzinę 22.12 tonn pyłu węglowego.

Na terenie okopów wojennych - pionierstwo sztuki regjonalnej.

Pracownia ceramiczna w lesie karpackim.

Błądząc po wykrotach leśnych, głazach i mchach gór jaremczańskich, szukam wciąż nowych doznań — nowego zdziwionego zachwytu.

Może nie tak zupełnie bezinteresownie, jak ci, którzy westchnąwszy: „Ah, jak pięknie!“ — idą dalej swą drogą — bo szukam tych czarów w określonym celu: by je zabrać, posiąść mocniej i trwalej czyli, mówiąc bez metafor — stworzyć z nich pejzaże na płótnie.

Pewnej niedzieli wkraczam przypadkowo na stromą ścieżkę w bok od drogi leśnej, wiodącej do wodospadu Żonki.

Widzę: na górze, 50 m. wysokości od poziomu drogi, ostro wzniesione, niby strażnica, czy gniazdo górskiego ptaka, ponad przepaściami wysterczą domostwo. Nowe, ale jakieś pełne mowy, jakby przesycone zdarzeniami, które się tu działy niedawno i dzieją obecnie, a mają swoje osobliwe znaczenie.

Wszak to teren walk... Rowy i doły wojenne nawodzą myśli o tych, co tu trwali i cierpieli, o tych, dla których ten las karpacki był ostatnim na ziemi widokiem...

Dziś pleni się tu życie... Pnę się poprzez południowe zbocze udekorowane złocistemi głowami urodnych dyń, wespół z zielem leśnem, krzakami ożyn i kwiatami ogrodowej nasturcji, wreszcie przystałę na szczycie, już u wrót tajemniczego domostwa, by objąć wzrokiem panoramę pasm górskich ciemno- zalesionych.

A oto w tej chwili wracała z kąpieli w potoku, szumiącym w parowie, właściciele orlej siedziby, dwaj bracia — i do wnętrza domu proszą.

Nie wiem jeszcze nic, gdzie przebywam.

Na ścianach skóry dzika i wydry, sarnie rogi, kły dzików, oraz dubeltówki, mówią o myśliwstwie młodych panów tego ustronia.

Ale widzę i co innego: studja gór, wodospad na płótnie, dalej kopja jakiegoś antycznego mistrza..

Od pytania: „Kto tu maluje?“ — przebiega rozmowa w wartkim toku do właściwego sedna: jestem oto w pracowni ceramicznej braci artystów, Romana i Jana Gilowskich, onegdaj uczniów prof. Schulskiego — dziś pionierów sztuki w samotnej placówce karpackiej...

Pracownia ceramiczna? Tu — w orlem gnieździe?

Ah, prawda, widziałam na dole, w Jaremczu sklep z prześlicznymi okazami sztuki ceramicznej. Więc to tu ich źródło? Pamiętam pierwsze wrażenie na widok tej sztuki. Co za smak! Co za gry barw! Jaka pomysłowość kompozycji! Motywy ludowe — bezsprzecznie — ale co za filtr kultury w tem wszystkiem! Możliwe - to, aby były dziełem rąk prostego Hucuła?... — myślałam wtenczas.

Rzeczywistość dała mi dziś wszystkie wyjaśnienia. Pracownia braci Gilowskich — to osobliwość w swoim rodzaju.

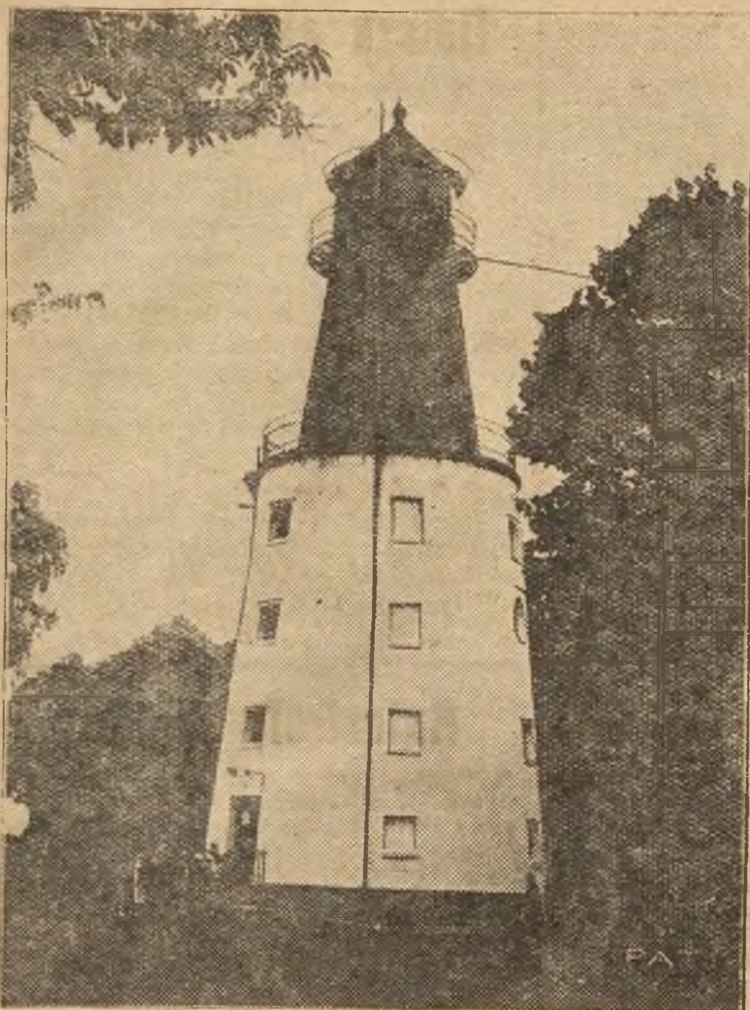
Dom, zbudowany własnemi rękoma na terenie dawnych okopów, — ogród, karczowany z trudem z ostępu leśnego, — cały warsztat, piec do wypalania naczyń również zbudowany własnoręcznie, mówiąc nawiasem, pociesznа minjatura pieca.

I z tej pracowni wychodzą przedmioty, zdumiewające przedewszystkiem bogactwem form, i przepięknem, oryginalnem zdobnictwem, — dzbany różnorakiej wielkości i kształtu, czarki, wazony, talerze, flakony, popielniczki, filiżanki i figurki.

Sztuka to całkowicie indywidualna, wysnuta z wyobraźni artystycznej młodych ceramików, a jednak starająca się nie tracić organicznej łączności ze źródliskami sztuki ludowej, która tu jest „autochtonem“.

Zapyta Czytelnik — jak to się robi? Ano, chodzą bracia Gilowscy po chatach huculskich, badają motywy na dzbankach, misach, na skrzynkach, zbierają wycinanki i t. zw. „wyszywki“ — żyją w łączności z charakterystyczną przyrodą karpacką — a potem ich własna indywidualność artystyczna przetwarza, przekomponowuje ten surowy materjał na zdobnictwo nowe, pełne cech swoistych.

Latarnia morska w Rozewi.



Najbardziej wysunięta na zachód polska strażnica morska — latarnia w Rozewi wysyła światło o sile 6 miljonów świec.

Radosna twórczość w lotnictwie.

Ostatni wyczyn lotnictwa polskiego w raidzie małej ententy skończył się taką kompromitacją, że nawet w prasie prorządowej podniosły się głosy krytyki. Okazuje się, że aparaty, które brały udział w ostatnim locie były dostarczone przez fabrykę Plage - Laśkiewicz już przed trzema laty, ale na wypróbowanie ich nie było czasu. Dopiero w ostatnich dniach przeprowadzone próby wypadły źle. Rezultat: z sześciu aparatów, biorących udział w locie, tylko dwa szczęśliwie, choć na samym końcu, odbyły lot w całości. Jeden lotnik zginął zaraz po starcie z Warszawy.

Nie mniejszą kompromitacją był niedawny udział Polski w locie europejskim awionetek. Wystąpiliśmy imponująco, aż z 12 aparatami, z czego tylko sześć odbyło trasę w całości, a doleciały do mety na szarym końcu. Lotników polskich wysłano bez próbnych lotów.

Podobnie kończyły się i dawniejsze popisy, a codzienna kronika notuje ustawicznie nieszczęśliwe wypadki. Lotnicy polscy ciągle giną jak na wojnie. Ilustracje pism przynoszą ustawicznie fotografje z paradnych pogrzebów i nie mniej paradnych.. .bankietów i przyjęć.

Podobno pułk. Rayski, szef lotnictwa podał się do dymisji. Naszym skromnym zdaniem nietylko na dymisji powinno się skończyć. Ktoś jest winien śmierci tylu ludzi. Głos ma w tej sprawie prokurator i objektywne śledztwo.

Mamy nadmiar instytucji, opiekujących się lotnictwem, ustawicznie apeluje się do ofiarności publicznej, a w rezultacie mamy rosnące gwałtownie lotnicze cmentarzysko...

Kto temu winien?

A sama technika — to cała odrębna, wielka dziedzina. Ileż prób, ile wynalazków, doświadczeń musi się czynić, chcąc mieć rzecz taką, jaką zamierzyła wyobraźnia, i istotnie dobrą, odpowiadającą użytkowi.

Wynalazkiem tej pracowni jest czarne lśniące tło, przepiękna emalja, co w połączeniu z innemi barwami daje niepospolite efekty, pozatem odcień najżywszej czerwieni, ponoś dotąd w ceramice nieosiągalny. Doprowadzono też do niezwykłej trwałości naczyń przez kilkakrotne wypalanie — tak, że są niemal nie do stłuczenia. A co za kontrasty kolorystyczne, co za walory dekoracyjne tkwią w tych wyrobach.

Artyści robią wszystko sami: przygotowują glinę, modelują, sporządzają farby i dekorują przedmioty wzorami w tysiącznych odmianach, wprost od ręki z niesłychaną wprawą i brawurą, sami je w swym piecu wypalają, a z robotą nadążyć nie mogą.

Palą się do tych wyrobów przybysze obcy, letnicy z różnych stron Polski, zwłaszcza Warszawiacy, względnie Warszawianki, jako — że kobiety ten rodzaj sztuki ogromnie interesuje. — Mają też artyści propozycje ze strony Amerykanów, by urządzić wystawę tych wyrobów w St. Zjednoczonych — co w przyszłości się zrealizuje.

— A dlaczego nie wystawiacie panowie na Targach Wschodnich? —

— Z powodu... „sezonu“ w Jaremczu. Podczas sezonu wyprzedaje się wszystko tak, że nie możemy już obesłać Targów.

Dowiaduję się dalej, że pracownia istnieje dopiero dwa lata, że zimą odbywa się przygotowywanie zapasu towaru na lato i wtenczas podczas masowego produkowania i wypalania swych „baniaków“ (jak te śliczne rzeczy artyści z humorem zowią), biorą też Hucułów do prac pomocniczych.

Zwiedzam magazyn tych „banjaków“, pełen oryginalnych okazów, idziemy napowrót do pracowni, gdzie artyści szybko kończą piękne czarne dzbanuszki oraz „babki“ t. j. maleńkie figurki Hucułek, rozchwytywane przez publiczność.

Bracia opowiadają mi o zimie w Karpatach, kiedy niedźwiedzie i dziki nie są tu bynajmniej rzadkością, a wilki podchodzą do siedlisk ludzkich.

— Ale te góry zawsze są zielone, nawet w zimie... — mówi jeden z nich, wskazując na piękną górę naprzeciw, pokrytą strzelistymi świerkami.

Gdy tak rozprawiamy, dźwięki radja przynoszą czysto i poważnie organowy pogłos nabożeństwa z Warszawy, a równocześnie śpiewa wokoło ptactwo leśne i jastrzębie krążą w górze ponad jarem Żonki...

Marja Hausnerowa.

Jaremcze, lato 1930.

Na ekranie dnia.

Wziął się na sposób.

Wskutek bliskiego otwarcia jubileuszowych „Targów Wschodnich“ spodziewany jest liczny zjazd gości z całego kraju i zagranicy. Dyrekcja „Targów“ chcąc uczestnikom „Targów“ ułatwić pobyt we Lwowie wystarała się o dużą liczbę prywatnych mieszkań, które bezinteresownie wskazuje mającym ochotę zamieszkać za tanie pieniądze prywatnie, a nie w drogich hotelach.

Wczoraj przybył do Lwowa jeden z licznych wystawców i otrzymawszy adres prywatnego mieszkania, poszedł je sobie oglądnąć.

Między nim, a gospodynią mieszkania wywiązał się następujący djalog:

— Czy tu jest pokój do wynajęcia na czas trwania „Targów“?...

— Tak jest, proszę pana!

— Z prawem używania fortepianu?

— Tak jest!

— Czy ma pani w mieszkaniu także radjo?

— Rozumie się!

— Czy głośnik jest dostatecznie donośny?

— Tak donośny, że gdy mamy odbiór muzyki tanecznej w naszym pokoju, to w pańskim można nawet tańczyć, jak przy orkiestrze...

— Ślicznie! A czy ma pani dostateczną ilość płyt gramofonowych?...

— Przeszło trzysta sztuk najmodniejszych szlagierów...

— W takim razie dziękuję pani za informacje. Mam jeszcze kilka innych adresów i spróbuję poszukać sobie jakiegoś bardziej cichego i spokojniejszego mieszkania.

R.

„Bigos myśliwski“.



Majchry i rewolwery w robocie.

(y.) W Kulikowie, pow. Żółkiew, wczoraj w nocy, na zabawie tanecznej wynikła bójka wśród parobków. Posterunkowy Antoni Prankiewicz, będąc w służbie, usiłował rozdzielić bijących się. Wówczas jeden z nich, Stefan Szach, pchnął policjanta nożem, raniąc go ciężko. Nożowca aresztowano i odstawiono do więzienia.

———

W Sokolnikach, koło Lwowa, wynikła bójka na tle osobistych porachunków pomiędzy 23-letnim Tomaszem Kozakiewiczem, a 18- letnim Marcinem Piastunem. Ten ostatni pchnął przeciwnika nożem w serce i zabił go na miejscu. Mordercę odstawiono do więzienia.

———

W Żydatyczach, koło Lwowa, gajowy lasu lapitulnego, Jan Fedoryk, czując nienawiść do Alojzego Szeligi, strzelił do niego z rewolweru, raniąc go w prawą nogę. Niedoszły morderca został aresztowany i odstawiony do sądu.

———

Dalsze akty sabotażu.

W Hemanowie, koło Lwowa na folwarku Seweryny Sapieżyny, wczraj po godzinie 8 wieczór podpalono sterty koniczyny, stojącą w oddaleniu 200 metrów od budynków. Podczas gaszenia pożaru po godzinie 12 w nocy prawdopodobnie ci sami sprawcy trzykrotnie usiłowali podpalić sterty ze zbożem, na podwórzu folwarku, rzucając małe butelki z płynem, które wybuchały płomieniem. Każdorazowo wzniecony ogień natychmiast został ugaszony w zarodku.

Sprawców podpalenia nie wykryła na razie policja.

—o—

Na górze tak zwanej Dudnowce, pomiędzy Starym Samborem a Starą Solą, jakiś osobnik przeciął słup telefoniczny. I w tym wypadku nie ujęto sprawcy.

—o—

Katastrofy lotnicze.

CHICAGO. 30. sierpnia. (Pat.) W dniu wczorajszym 40.000 widzów zebranych na popisach lotniczych było świadkami katastrofy lotniczej, której uległ pilot Fernic, były porucznik armji rumuńskiej, który przygotowywał się do lotu z N. Yorku do Bukaresztu. Samolot w pewnym momencie zatrzymał się w powietrzu poczem zaczął spadać. Pilot poniósł śmierć na miejscu. Jest to druga katastrofa lotnicza w ciągu ostatniego tygodnia.

WILNO. 30. sierpnia. (Pat.) Wczoraj rano koło wsi Paszki zdarzył się wypadek, samolotowy. Gdy aeroplan wojskowy znajdował się na znacznej wysokości, oberwała się nagle linka, sterowa i samolot począł spadać. W ostatniej chwili, lotnicy porucznik Szpunder i Filipowicz wyskoczyli ze spadochronami unikając w ten sposób znaczniejszych obrażeń.

ŁOTEWSKI LOT OKRĘŻNY NAD EUROPĄ.

RYGA. 30. sierpnia. (Pat.) Sześć łotewskich samolotów, pod dowództwem szefa lotnictwa, podpułkownika Indasa, wystartowało dziś rano o godz. 8-mej do lotu okrężnego nad Europą, następującą marszrutą: Ryga — Kowno — Berlin, — Praga — Wiedeń — Budapeszt, BiałogBBród. — Bukareszt — Lwów — Warszawa — Dynaburg — Ryga.

We trójkę na jednego.

Stanisła, Jan i Edward Schmidowie z Borysławia napadli onegdaj na tow. Józefa Maruszyna w barakach „Nafty“ na Tarnawce i pobili go do utraty przytomności. Ofiarę napadu zabrało Pogotowie ratunkowe a opryszkami zajęła się policja. Za swój czyn winni oni być surowo ukarani.

—o—

NOWY PORT NAD POLSKIEM MORZEM.

GDYNIA. 30. sierpnia. (Pat.) Dnia 9. września b. r. odbędzie się w Urzędzie Morskim w Gdyni konferencja mieszanej komisji międzyministerjalnej do spraw rozbudowy wybrzeża. Na konferencji tej omówione będą sprawy turystyki Gdyni i Pomorza, sprawa zabudowania wybrzeża, oraz budowy portu w Wielkiej Wsi.

Specjalista od bucików i bielizny w opresji

(y) Onegdaj policja przytrzymała Zofję Zdrzałkę, false Januszewską, która systematycznie kradła obuwie.

W toku dochodzeń stwierdzono, że właściwie nazywała się ona Stanisława Anastazja Jaroszewska, rodem z Przemyślan licząca lat 18. Kradzieże popełniała ona przeważnie w pracowniach szewskich i sklepach, dokąd przychodziła rzekomo kupować guziki do bucików, sznurówki, lub rozbijać zaciasne buciki.

W międzyczasie kradła obuwie, które ukrywała w torbie lub koszyku.

W czasie rewizji znaleziono w jej torbach, oraz skórzanej teczce z monogramem „S. R.“, parę reform jasno zielonych, reform liljowych, białych skarpetek, półtora metra materji popielatej, 2 i pół metra materji koloru żółtego, mydełko tualetowe, pudełko pudru, tubkę kremu — „śnieżny kwiat“, oraz kombinację kremową. Rzeczy te również pochodzą z kradzieży. Dotychczas stwierdzono, że popełniła ona kradzież na szkodę: R. Mudrego, zam. przy ul. Teatyńskiej 25, Leona Anada Kościuszki 4, Jakóba Tokarowskiego Sykstuska 31, Piotra Prokopowicza Sykstuska 37, Karola Manga Zielona 3, Edwarda Czepielowskiego Łozińskiego 27, E. Szubelskielskiego Wyspiańskiego 40, Teofila Heindla Piłsudskiego 16, Wojciecha Tuziaka Pełczyńska 27, Wł. Koguta Łyczakowska 75, Danila Fruchta pasaż Hausmana, Ludwika Weppera Grodecka 5, N. Jasińskiego Zofji 4, Jaroszewska skradła im od 1 do 4 par bucików. Pomysłową złodziejkę odstawiono do Brygidek, dalsze dochodzenia w taku.

Kronika.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO:

Piątek o 8, „Czarujący emeryt“.

Sobota o 8-mej „Czarujący emeryt“.

Niedziela o 8-mej „Czarujący emeryt“.

—o—

TEATR MAŁY gra dziś w niedzielę po raz ostatni krotochwilę Rapackiego „Czarujący emeryt“. Jest to równocześnie ostatnie przedstawienie w bieżącym sezonie. W reprezentacji artystycznej uczestniczą pp. Z. Barwińska, Borowska, Dobrzańska, Rowińska, Sławińska, Kierczyński, Ordon, i Strzelecki w rolach głównych. Ceny biletów od 50 gr. do 2.50 zł.

—o—

ZNAKOMICI GOŚCIE WARSZAWSCY — dyrektor Opery stołecznej prof. Młynarski i tenor Stanisław Gruszczyński uświetnią inauguracyjne przedstawienie „Halki“ w teatrze Wielkim we wtorek 2-go września, pierwszy jako dyrygent orkiestry, drugi jako wykonawca partji Jontka. W roli Halki wystąpi doskonała p. Walentyna Walewska, w partji zaś Janusza usłyszymy nowopozyskanego dla sceny lwowskiej barytonistę p. Worcha. Nad całością widowiska czuwa dyr. Zaleski, stronę zaś choreograficzną dzierży p. M. Statkiewicz na czele swego zespołu baletowego. Całości dodadzą splendoru dekoracje St. Jarockiego i efekty świetlne mistrza Goncerzewicza.

W TEATRZE ROZMAITOŚCI już w poniedziałek dnia 1. września ujrzymy potężne dzieło Conrada-Korzeniowskiego „Zwycięstwo“ w układzie scenicznym Leona Schillera. Kierownictwo teatru dokłada wszelkich starań, by w inauguracyjnej jego pracy ujawniły się wszystkie tendencje, jakiemi kierować się zamierza w odbudowie sceny lwowskiej.

PIERWSZE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE MAŁYM w środę 3 września br. zapowiada się interesująco zarówno ze względu na sam utwór Carpentera „Papa — kawaler“, jak zespół wykonawców. Reżyser p. Fraczkowski.

KASA ZAMAWIAŃ TEATRÓW MIEJSKICH rozpoczęła już w dniu dzisiejszym sprzedaż biletów do wszystkich trzech teatrów na przedstawienia inauguracyjne. Kasa zamawiań mieści się w gmachu teatru Wielkiego i czynna jest bez przerwy od godz. 10 rano do 4.45 popołudniu.

—o—

KOMENDANTEM P. P. dla miasta Lwowa ma być mianowany nadkomisarz Fuchs, z Wilna. Wiadomość ta wymaga jednak potwierdzenia.

Z POD ZNAKU ŁOMU I WYTRYCHA. Piotr Pasieka, zam. przy ul. Głębokiej l. 8, doniósł policji, że jakiś osobnik dostał się do jego mieszkania, skąd skradł garderobę i parę bucików łącznej wartości 600 zł.

Wczoraj zostali aresztowani: Józef i Marja Samatijowie, oraz Piotr Krzywoszański, za kradzież 330 zł. na szkodę Marji Dziubińskiej, Juljan Kratki za kradzież roweru nieznanemu właścicielowi, Stanisław Mikulak, za kradzież mandoliny na szkodę Nestora Chaburskiego, oraz Antoni Schaffer za współudział w kradzieży na szkodę Anny Hamft.

KANDYDAT NA WŁÓCZĘGĘ. Anna Koniedna, zam. zam. przy ul. Rahozy, l. 4, doniosła policji, że 16- letni syn jej Karol dnia 26, wydalił się z domu i dotychczas nie wrócił.

CHLEB O ZŁEJ WADZE wypiekają następujący piekarze: Leon Hagler, Emil Opat, B. Gruber, N. Seiden, oraz piekarnja „Jutrzenka“. Policja wygotowała na nich doniesienie do sądu o oszustwo.

KRONIKA AWANTUR. Anastazja Fedorak pobiła żelaznym garnkiem po głowie Marję Scheiner, dozorczynię realności przy ul. Głębokiej, l. 16. Policja sprawę tę przekazała do sądu.

Katarzyna Juśkiewicz, została przytrzymana za wywołanie awantury w stanie pijanym w ul. kr. Jadwigi.

W areszcie osadzono Karolinę Kałużniak i Kazimierę Władyczko za awanturowanie się na pl. Gołuchowskich.

FALSYFIKAT 100- ZŁOTOWY. usiłował puścić w obieg 15- letni Dawid Weinstock. Przytrzymano go jednak i odstawiono do aresztu.

RÓŻNE ARESZTOWANIA. Władysław Moskwa, zam. w Nisku, został osadzony w areszcie za niewyrównanie rachunku w restauracji Salomona Sztamary przy ul. Żółkiewskiej.

Karol Stawarski został aresztowany za usiłowaną kradzież i włóczęgostwo.

Michał Tabaka, Jan Połoszydłowicz, Jan Kasprzyszyn, oraz Andrzej Maliniak za jazdę koleją bez biletu, oraz Wilhelm Emerle dostali się do „ula“ za napad na Esterę Firch, właścicielkę

Nieszczęśliwe wypadki.

Sydor Anna, lat 30 z Germakówki pow. Borszczów — poszła w towarzystwie Adama Leszczyńskiego, lat 11, i Konopskiej Józefy, lat 17, na „Wał Trojana“ po glinę. W czasie kopania gliny, ziemia usunęła się przygniatając swym ciężarem Annę Sydor po szyję, Leszczyńskiego Adama po kolana, zaś Konopską Józefę zupełnie. Leszczyński o własnych siłach wydobył się z pod ziemi i pobiegł na pole wzywając pomocy. Przybyli na miejsce ludzie, wydobyli z ziemi zupełnie zdrową Konopską, zaś Anna Sydor — zmarła. Jak stwierdzono w powyższym wypadku ponosi winę wójt, który miejsca tego nie zabezpieczył.

3- letni Jarosław Dejmiega — bawiąc się w towarzystwie innych dzieci w Czernicy pow. Brody wpadł do jamy napełnionej wodą i utopił się.

37 rewizji i liczne aresztowania wśród komunistów.

WARSZAWA, 30. sierpnia (Tel. wł.). Wczoraj w nocy i nad ranem policja przeprowadziła w Warszawie rewizję w organizacjach komunistycznych. Oddziały policji równocześnie obstawili mieszkania rozmaitych działaczy komunistycznych — biorących żywy udział w akcji organizacyjnej, zaopatrujących związki w nielegalne wydawnictwa. Aresztowano ogółem 16 osób, które zostały przekazane sądom śledczym.

Z kraju i świata.

Kronika telegraficzna.

Konsorcjum kapitalistów francuskich złożyło Magistratowi warszawskiemu ofertę na budowę i eksploatację centralnej hali targowej na Woli.

Wydatki skarbu Rzeszy niem. na akcję związaną z obecnemi wyborami obliczone zostały na 2800.000 mk., z czego 150 mk. przypadnie na gminy.

Dziś zakończył się w Pradze Międzynarodowy kongres prawa karnego. Następny kongres — w roku 1935 — odbyć się ma w Berlinie.

Związki byłych kombatantów rozplakatowały na murach Paryża oświadczenie, że aprobują one w całości politykę zagraniczną, uprawianą przez Brianda, i zapewniają go o swem zupełnem zaufaniu w chwili otwarcia sesji zgromadzenia Ligi Narodów w Genewie.

Program radjowy.

NIEDZIELA, 31 sierpnia.

10.15. Nabożeństwo z Katedry Poznańskiej.
11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert płyt gramofonowych.
15.30. Kronika rolnicza.
15.50. Muzyka z Warszawy.
16.00. Finał mistrzostw w piłce wodnej — (tr. z Krakowa).
16.50. Muzyka z Warszawy.
17.10. Odczyt p. t. „Jak powstają banknoty“.
17.25. Koncert Orkiestry Repr. P. P.
18.15. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramof.
19.05. Wiadomości przyjemne i pożyteczne.
19.25. Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00. Kwadrans literacki.
20.15. Koncert wieczorny.
22.00. Fejleton p. t. „Księżyc i ludzie“.
22.15. Komunikaty z Warszawy.
23.00. Transmisja muzyki tanecznej z „Oazy“ w Warszawie.

—o—

PONIEDZIAŁEK, 1 września.

11.58. Sygnał czasu z Obs. Astron. i hejnał z Wieży Marjackiej.
12.05. Koncert płyt gramofonowych.
17.35. Odczyt p. t. „Święty Augustyn“.
18.00. Muzyka lekka.
19.00. Rozmaitości, komunikaty oraz koncert z płyt gramofonowych.
19.20. Pogawędka techniczna.
19.35. Dalszy ciąg rozmaitości.
20.00. Prasowy dziennik radjowy.
20.15. Fejleton p. t. „Legenda i prawda o szkołach złodziejskich“.
22.15. Komunikaty.
23.00. Transm. muzyki tanecznej z Warszawy.

—o—

Sport.

NA BOISKU ZRSS. NA BOGDANÓWCE

w niedzielę 31. b. m. odbędą się zawody w piłce nożnej o godz. 9 rano Imperator — RKS. II. Zawody towarzyskie.

O godz. 11-tej rano

SOKÓŁ II. — LWOWIANKA

mistrzostwo kl. B.

Godz. 13-ta.

GRAFIKA — T. S. L.

Zawody pow.

Godz. 14.30.

MARATON — R. K. S. II.

Zawody towarzyskie.

Godz. 16.

UKRAINA — R. K. S.

Zawody towarzyskie.

Kącik humoru.

POWÓD ZAMĘŻCIA.

— A więc przecież wyszłaś za niego zamąż?

— Tak jest... — narzucał mi się ciągle do tego stopnia, że zdecydowałam się, bo teraz przynajmniej mam wieczór wolny od niego.

NASI KREWNI.

— Chciałbym raz wiedzieć, ilu mam właściwie krewnych.

— Nic łatwiejszego. Kup sobie domek w górach albo nad morzem.

STOIK.

Saksończycy znani są ze stoicyzmu.

Podczas katastrofy okrętowej Saksończyk, czując, że pochłaniają go odmęty morza:

— Niech będzie i tak. Właściwie miałem zamiar kazać się spalić.

NOWOCZESNE NIEBEZPIECZEŃSTWO.

Pewien bankier, wypoczywający po „trudach“ na letnisku, przechadza się z żoną po łące. Naraz chwyta z przerażeniem swą połowicę za ramię:

— Mary... zliż prędko czerwoną farbę z warg... bo tu opodal pasie się byk...

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Redaktor: S. L.

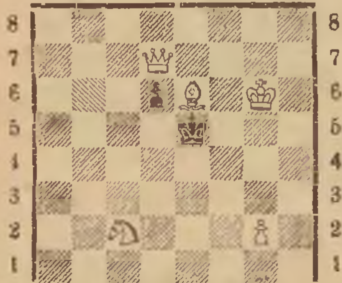
DZIAŁ SZACHOWY

L. 35. 1. IX. 1930

ZADANIE l. 200.

S. Limbach — Lwów.
(„Wiener Schach-Zeitung“ 1926).

A B C D E F G H

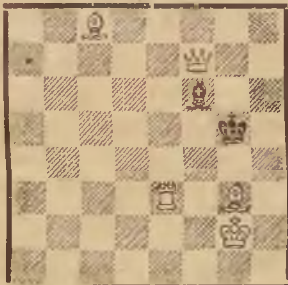


A B C D E F G H

Mat w 2 posunięciach.

ZADANIE l. 201.

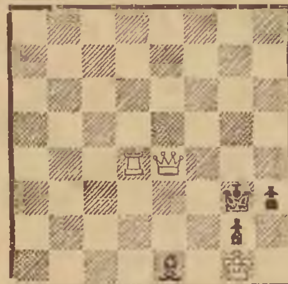
S. Limbach — Lwów.
(„Revista de Sah“ 1928).



Mat w 2 posunięciach.

ZADANIE l. 202.

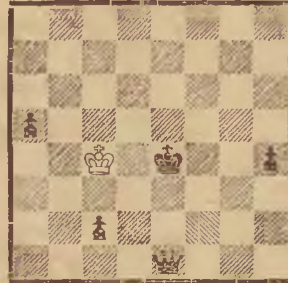
S. Limbach — Lwów.
(„Wiek Nowy“ 1927).



Samomat w 2 posunięciach.

ZADANIE l. 203.

S. Limbach — Lwów.
(„Die Schwalbe“ 1929).



Samomat maksymalny w 3 posunięciach.

LITERATURA.

Nadpion.

W „Dniu Polskim“ czytamy:

„Ciekawą inowację w grze szachowej stanowi próba wprowadzenia nowej figury pod nazwą „nadpion“ noszącej w polskiej notacji szachowej literę „N“. Istotę nowej figury stanowi pion o zmienionych możliwościach ruchu. Mianowicie „nadpion“ (w niemieckim oryginale „Oberbauer“) może posuwać się we wszystkich kierunkach o jedno pole z wyjątkiem możliwości cofania się. Nadpion stojący na e4 może grać na d4, f4, d5, e5 i f5.

Nowość powyższa ma niewątpliwie rację bytu jako najbardziej racjonalne rozwiązanie problematu „śmierci remisowej“ szachów. W wydawnictwie szachowem B. Kagana w Berlinie zostało wydane dziełko szachowe poświęcone „Nadpionowi“ zawierające m. in. szereg ciekawych partyj, zadań i końcówek.

Zadpion będzie zarazem źródłem niewyczerpanych możliwości dla amatorów zadań fantazyjnych!!

ROZWIĄZANIE ZADAŃ.

190. (Horak) 1. **Wa5—a4!** grozi Hf4 + K×f4 mat.

191. (Horak) 1. Wd5—c5! b6; 2. H×g1+, 3. H×e2+; 4. H×e1+; 5. He6+; 6. Wd5; 7. Wg3—d3; 8. Sf3, g2 mat.

192. (Horak) 1. Sc1—e5!

193. (Horak) 1. f×g6! en passant.

194. (Horak) 1. Wg2—e2!

195. (Horak i Limbach) 1. Sb3—a1+!

196. (Fränkel) 1. Sg7×e6!

197. (Fränkel) 1. Ha6—a5!!

198. (Kubbel) 1. Gd2—g5!!

199. (Zepler) 1. Kb6—c7!

186. 1. Wf2—f5!

188. 1. Ke2—e1!

NASZE ZADANIA.

W zadaniu maksymalnem Czarne są obowiązane robić najdłuższe ruchy. Zadanie l. 200 dwuchodówką - minjaturką ułożoną w stylu klasycznym z trzema wzorowymi matami. Zadanie l. 203 znane jest w literaturze zadaniowej pod nazwą „Rex solus“.

Z TURNIEJU NARODÓW W HAMBURGU.

Partja l. 39.

F. D. Yates (Anglja) — **W. Marin** (Hiszpanja)

1. e4, e6; 2. d4, d5; 3. Sc3, Sf6; 4. Gg5, Ge7; 5. e5, Se4; 6. G×e7, H×e7; 7. Hg4, O—O; 8. Gd3, S×c3; 9. b2×c3, c5; 10. Sf3, c4? 11. G×h7+.

Czarne poddają. Najkrótsza partja turnieju hamburskiego.

Partja l. 40.

Dr. A. Alechin (Francja) — **A. Desler** (Danja)

1. e4, e5; 2. Sf3, Sc6; 3. d4, e×d4; 4. S×d4, Sf6; 5. Sc3, d6; 6. Ge2, g6; 7. O-O, Gg7; 8. Sb3, O—O; 9. f4, Gd7; 10. Gf3, Wa-e8; 11. Kh1, a6; 12. a4, Sa5; (Błąd) 13. e5! Se8; 14. S×a5, H×a5; 15. G×b7, We7; 16. Gf3, Gb5; 17. b4! H×b4; 18 Sd5, Hc5; 19. a×b5! Czarne poddają.

DZIAŁ SZARADOWY

ROZWIĄZANIE ZAGADEK.

65.

1. Przepiórka, 2. Makarczyk, 3. Limbach, 4. Wróbel, 5. Horak, 6. Wolański, 7. Waldemaras, 8. Warszawianka.

66.

Gobeliny.

67.

Marmolada.

68.

Rada — wada.
Kot — pot.
Bok — sok.
Kosa — rosa.
Kasa — masa.

69.

Arytmetyka.

Nagrodę drogą losowania zdobył J. Feuerman ze Lwowa.

70.

Warta — rzeka.

71.

Amor — Roma.
Kos — sok.

72.

Stefan Żeromski.

73.

Pan - europa.

74.

KRYPTOGRAM.

ułożyła Fryderyka Gold.

A
K.S.
R G.L.
L.
AW
Owa
E
De
cki

Odczytać znaczenie przeskakując odpowiednio poszczególne kwadraciki.

—o—

Przed niepotrzebną imprezą.

Małop. Klub automobilowy komunikuje:

Pierwszy raz w Polsce odbędą się tego rodzaju wyścigi na przestrzeni 50 klm o 25 krzywiznach i pierwszy raz u nas odbędzie się taka impreza w zamkniętym kole po ulicach miasta. Mimo tego jest wyścig par exellance górski. Najwyższe wzniesienie wynosi 6.6 proc., czyli o 0.6 proc. większe aniżeli na Wyścigu Tatrzańskim. Jeszcze większe są spadki, gdyż dochodzą do 8.2 proc. — ta też część trasy jest najtrudniejsza, gdyż wprost z tego kolosalnego spadku i po 60 m. prostej wchodzi się w zakręt o ostrym kącie. Te warunki trasy wymagać będą od kierowców wielkiej umiejętności i doskonałego stanu maszyny.

—o—

Złote rybki,



W ciągłym pochodzie ku nowym odkryciom.

Nieznana dotąd wyspa.

MOSKWA. — W czasie ostatnim publiczność sowiecka interesuje się bardzo szczegółami ekspedycji łamacza lodów „Siedow" w mało lub zupełnie niezbadanym kraju. Na czele ekspedycji stoi Schmidt, wśród innych znawców kraju północnego jest tam były kierownik ekspedycji „Krasina", prof. Samojłowicz.

Ekspedycja osięgła już nadzwyczajne rezultaty. Natrafiła na nieznaną dotychczas wyspę, istnienie której w Arktyce oznaczył teoretycznie przed wojną prof. Wiese. Przepowiednię tą udało się sprawdzić dopiero teraz. W sierpniu łamacz lodów Siedow natrafił na wyspę, którą nazwano Ziemią Wiesego.

Po naradzie członków ekspedycji postanowiono iść pieszo na zbadanie nowej ziemi. O drugiej godz. w nocy członkowie ekspedycji wzięli ciężko naładowane sanje samojedzkie i wstąpili na lód. Z pierwszych kroków widziano, że konieczna jest ogromna wytrwałość i energja, aby dosięgnąć brzegu. Niebo i widnokrąg cały — wszystko zasłoniła mgła. Wycieczenie, — wśród lodów ponurych — z ogromną trudnością wyciągali sanje z głębokich jam, zaledwo pociągniętych cienką warstwą lodu. Musieli się śpieszyć, ażeby móc dosięgnąć ziemi wczas, aby wiatr który rozpocząć się mógł każdej chwili, nie zniósł całej ekspedycji do morza. Trzy godziny trwała zacięta walka ludzi z przyrodą podbiegunową.

Nareszcie ukazał się pierwszy pagórek z większą ilością kamieni. Za chwilę zapalono stos, aby zagotować wodę i zaspokoić pragnienie. Jednak nie był to ląd, obóz ekspedycyjny zatrzymał się na wielkim lodowcu. Jeszcze kilka godzin trzeba było iść po bryłach lodu, które każdej chwili mogły się rozpaść.

Ziemia Wiesego usiana była całą wądołami. Zdawała się wielką, ponurą wyspą z ubogą florą — mchem przeważnie, ptaków nie było wcale. Ścisłą rozległość i kształt geologiczny zbada dopiero prof. Samojłowicz i topograf Wolciechowski.

Pod biegunem panuje lato. Mgły i wilgoć — oto rysy charakterystyczne północnego dnia letniego. Niekiedy błyśnie słońce wśród gęstej mgły, albo zaledwo spojrzy z pod ciemnego abażuru zwisających chmur. Na morzu — cisza.

Dziennikarz Gromow donosi, że niewiadomo jeszcze, czy ekspedycja Siedowa będzie zimowała wśród lodów północnych. Niewiadomo nawet, jak się ma żeglować w okolicznościach podobnych. Nie ulega wątpliwości, że Siedow będzie musiał skupić całą swoją siłę w walce z ogromnemi lodami we wschodniej części morza północnego.

Obecnie „Siedow" zbliża się do przystani rosyjskiej na Ziemi Północnej. Okręt nie nawiedzał nigdy tej przystani. W r. 1913 na psach dosięgnął tej przystani znakomity uczony rosyjski Siedow, imieniem którego nazwano łamacza lodów obecnej ekspedycji północnej. W r. 1927 na niewielkiej łodzi przypłynął do tej przystani prof. Samojłowicz z 2 towarzyszami. Prof. Samojłowicz znalazł na brzegu wielki krzyż ze startym już napisem: Krzyż ten wznieśli mieszkańcy posadu Sumskiego w r. 181... Wiatry starły już prawie napis...

Obecnie wielki statek po raz pierwszy dąży do tej przystani, którą dotychczas nawiedziło tylko kilku odważnych...

Jak pan sypia?

Sensacyjna ankieta. Nerwy podczas snu. Spokojny sen.

Dr. Donald A. Laird. Dyrektor „Colgate-Laboratorium", instytutu psychologji eksperymentalnej, obudził niespodzianie wczesnym rankiem 100-u businessmanów, zamieszkujących wielki nowożytny hotel w New Yorku, zadając im szereg pytań, dotyczących ich snu lub bezsenności.

Wynik tej ankiety jest godnym uwagi. Z tych, którzy narzekali na kiepski sen, co piąty nie spał dlatego, że „myślał". Z tej zaś liczby połowa, t. j. co 10-ty, spała źle z powodu hałasu w nocy. Hotel, o którym mowa, znajduje się w dzielnicy dość hałaśliwej. Do zakłócenia spokoju w nocy przyczyniały się głównie samochody, aczkolwiek nie używają one ani we dnie, ani w nocy sygnałów dźwiękowych. Poza automobilami przyczyniał się jeszcze, acz w słabszym stopniu, do szerzenia hałasu ruch nocnych tramwajów, gwizdki i sygnały policji, a wreszcie straż ogniowa.

Ilość ludzi nerwowych w Stanach Zjednoczonych jest niemała. Tylko 240 osób oświadczyło, iż obudziły się w dobrym nastroju. Również tylko 240 zasnęło bez trudu. I też 240 nie mogło spać dłużej z jakiegoś powodu. Wszystkie te fakty są w swoim rodzaju zastanawiające. Również fakt, iż tylko siedem osób na każde dziesięć dało się zbudzić bez trudu, świadczy o napięciu nerwów. Połowa tych ludzi spałaby chętnie dłużej, nie wolno im jednak było spać dłużej, lub nie mogli. Ludzie interesu!

Dr. Laird zwrócił również uwagę na senne marzenia i sny. Dowiadujemy się z jego badań że zaledwie pół procent miała sny nieprzyjemne. Widocznie, mimo wszystkich trosk obecnej doby, optymizm Amerykanów jest niewzruszony. Również i realizm, bowiem 300 osób nie mogło sobie uświadomić, czy wogóle śniły.

Dr. Laird sądzi, iż wynalazł środek, który może usunąć wszystkie zakłócające sen przeszkody. Utrzymuje on, iż wśród osób które obserwował, 82 spożywały sporo cukru i te właśnie osoby zaliczały się do kategorji śpiących snem równym i spokojnym. Ludzie ci, budzili się rano wypoczęci, odświeżeni, w dobrym humorze.

Interesującą byłaby tego rodzaju ankieta dotycząca 400 polskich businessmanów, ulokowanych w hotelu, w którym numer kosztuje 35 złotych na dobę.

Co się tyczy roli cukru, jako nieszkodliwego środka nasennego, stwierdzić należy, iż właśnie w Stanach Zjednoczonych cukier jest bardzo rozpowszechniony, jako środek terapeutyczny. 8921

Kącik pouczający.

O KRWI CZŁOWIEKA.

Człowiek przedstawia z siebie pewien mechanizm, którego motorem jest serce. Motorek ten waży tylko 310 gramów, a pracuje bez przerwy. Serce uderza normalnie 72 razy na minutę. W ciągu jednego dnia uderzając ustawicznie wykonywa taką pracę, jaka potrzebna jest, aby ciężar 21 tysięcy kilogramów podnieść na wysokość jednego metra. Taką pracę wykonywa serce, aby podtrzymać obieg krwi w organizmie człowieka. Czerwone ciałka krwi stanowią główny składnik krwi, która pod działaniem serca jako pompy ssąco-tłoczącej jest utrzymywana stale w ruchu. Szybkość obiegu krwi wynosi 30 centymetrów na sekundę. W tej szybkości w otwartym kanaliku krew człowieka przebiegłaby w ciągu życia ludzkiego przestrzeń 560 tysięcy kilometrów. W jednym centymetrze kubicznym krwi człowieka znajduje się 8.000 białych i 5 miljonów czerwonych ciałek krwi. Człowiek dorosły posiada w sobie co najmniej 4 litry krwi, czyli tyle tych czerwonych ciałek, że gdyby je ułożyć sznurem jedno obok drugiego, pokryłoby się przestrzeń 140 tysięcy kilometrów.

Repertuar kin lwowskich.

APOLLO: Film dźwiękowy: „Trubadurzy New Yorku (Brodway melody) i Tygodnik dźwięk. Metra.

CASINO: „Żegnaj Mascotte“ oraz „Ulubienica Maharadży“.

CHIMERA. „Wiosna uczuć“.

FATAMORGANA: Tajemnica przystanku tramwajowego“.

GRAŻYNA: „Grzeszna miłość“ z Smosarską i Batycką.

„MARYSIENKA: „Nibelungi“.

KOPERNIK: „Nibelungi“.

LUNA: „Człowiek, który widział śmierć“. W gł. roli Ihem Noynalb.

OAZA: „Miłość kozaka“.

PAN: „13-ty przysięgły“ (pokusy życia).

PALACE: „Po zachodzie słońca) film dźwiękowy).

PASAŻ: „Podróż poślubna z przeszkodami“ oraz dodatek dźwiękowy.

PROMIEŃ: „Pod banderą miłości“ film dźwiękowy.

STYLOWY: „Kapitan gwardji królewskiej“ i „Ludożercy“.

SPLENDID „Dziki człowiek“.

UCIECHA: Buster Keaton jako „Człowiek, który kręci“ oraz „Kapitan Harard“.

OGŁOSZENIE.

Dyrekcja M. K. E. podaje do wiadomości rozkład sprzedaży tramwajowych biletów abonamentowych od dnia 30 sierpnia 1930.

L. p.	Miejsce sprzedaży	Czas sprzedaży		Rodzaj sprzedawanych biletów
		w dniach	od - do	
1	Kasa abonamentowa ul. Wólecka 2.	Ostatni dzień i od 1 - 15 każdego miesiąca	8 - 15	wszystkie rodzaje biletów
2	Pawilony M. K. E. na Wałach Hetmańskich	W ostatnim dniu i od 1 do 5 każdego miesiąca	8 - 19	Bilety jazdy dowolnej (typ A) bilety jazdy ograniczonej (normalne) i bilety szkolne
3	Pawilon M. K. E. na pl. Gołuchowskich			
4	Pawilon M. K. E. przy Politechnice			
5	Pawilon M. K E. przy ul. Wybranowskiego			
6	Ratusz brama główna (na prawo)		8 - 15	tylko znaczki do biletów ulgowych dla urzędów i przedsiębiorstw gminnych
			15 - 19	tylko bilety szkolne

W niedziele i dnie świąteczne bilety abonamentowe sprzedawane będą tylko w Kasie abonamentowej przy ulicy Wóleckiej 2. parter od godziny 8 do 12

DYREKCJA M. K. E.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Za 1 wiersz m/m. 1 szpalt. szer. 37 m/m. za tekstem	—15 gr.	Cała strona za tekstem	250·— zł.
» » » » » » 74 » nadesłane	—40 »	Pół strony » »	125·— »
» » » » » » » » w tekście, kronika	—70 »	Ćwierć str. » »	65·— »
» » » » » » » » po kronice	—55 »	Jedna ósma strony za tekstem	35·— »
» » » » » » » » na 1-szej str.	—80 »	Cała pierwsza strona pod nagłówkiem	600·— »

Ogłoszenia zamiejscowe 25% drożej.

Redaktor odpowiedzialny: JULJAN RYCHLEWSKI. — Druk. Lud. Spółdz. Tow. Wyd. Lwów, ul. L. Sapiehy 77. Tel. 4-96.